Nr. 106 — Kraków, Wtorek dnia 10 Maja 1898. — Rok VI

GŁOS NARODU

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

O ugodzie z Węgrami.

II. Znając treść wszystkich przedłożeń rządowych, odnoszących się do ugody z Węgrami, musimy nabrać przekonania, iż strona finansowa ugody, będąca wyrazem polityki skarbowej rządu jest ze względów społecznych bardzo niebezpieczna.

Zaprzeczyć się nie da, iż z powodu zamierzonej regulacji płac urzędników, jakoteż znacznego podwyższenia etatu urzędników, również i z powodu podwyższenia płac gażystów wojskowych, wydatki państwowe znacznie się wzmogą, tem bardziej, skoro, wprawdzie bez podania terminu, rząd uznaje konieczność zniesienia loterji liczbowej i stempla dziennikarskiego. Pomimo to bardzo dziwną musi się wydawać propozycja rządu pokrycia potrzebnych na te cele 50 miljonów podatkiem konsumcyjnym; a to tem bardziej, iż rząd sam uznaje konieczność przeprowadzania reform społeczno-politycznej natury.

Dzisiejsza polityka skarbowa, opierając swe dochody przeważnie na podatku od nieruchomości i od artykułów spożywczych, nietylko, iż nie jest w stanie dostarczyć odpowiednich państwu dochodów, ale nadto daje się zbytnio odczuwać klasom produktywnym, jako prawie wyłącznie opodatkowanym. Wszelkie dalsze podnoszenie podatków w tym kierunku, musi wywołać niezadowolenie tem większe — im bardziej przyczynia się do powiększenia kosztów utrzymania gospodarstwa domowego.

Przypuszczenie, jakoby podatek konsumcyjny, dotykając w równej mierze jednostki społeczeństwa, był tem samem najsprawiedliwszą formą rozdziału świadczeń na cele państwowe, mogłoby mieć słuszność, gdyby podatek ten był tak minimalny, iżby konsumenci o szczupłych dochodach zbytnio go nie odczuwali. Jeżeli zaś zważymy, iż podatki konsumcyjne są nadto znacznem źródłem dochodów komunalnych, musimy przyznać, że już obecnie suma opłat konsumcyjnych na cele gminne i rządowe zmusza klasy uboższe do ograniczenia się w nabyciu potrzebnej do wyżywienia ilości artykułów. Powoływanie się rządu, iż podatki konsumcyjne w innych krajach są jeszcze wyższe, nie jest trafne, gdyż nie wysokość podatku stanowi o jego uciążliwości, ale zasobność ogółu mieszkańców; a każdy przyznać musi, iż pomiędzy zasobnością społeczeństwa naszego w przeciwstawieniu do Francji lub Belgji porównania być nie może. Twierdzenie, jakoby klasy uboższe miały prawo jedynie do chleba i jakoby cukier, piwo i wódka były artykułami zbytku, dziś utrzymać się nie da, gdyż z postępem oświaty wzmagają się co najmniej w równej mierze wymagania.

Rząd, przyznając przy podatku osobisto dochodowym niejako milczaco, iż powinno być pewne minimum dochodu wolne od podatków, a równocześnie zmuszając ludzi nawet o dochodach poniżej 600 złr. do świadczeń na cele ogólno-państwowe, (w formie podatku konsumcyjnego), staje się niekonsekwentnym; tem bardziej, iż skoro nie posiada żadnego środka prawnego, zapobiegającego sztucznemu wygórowaniu cen artykułów spożywczych przez spekulantów giełdowych, a obkłada niektóre z nich podatkami, sam po części przyczynia się do powiększenia skutków drożyzny, rujnującej klasy uboższe.

Najaktualniejszą jest obecnie kwestja przeprowadzenia reform społecznych, nie tylko pod względem ogólno politycznym, ale i ekonomicznym. Objawiający się ruch społeczny dąży nie tylko do rozszerzenia swobód osobistych, ale w równej mierze do poprawy bytu materjalnego; i właśnie ta druga okoliczność jedna mu tak zwolenników i sympatje warstw mniej oświeconych. Nie można powiedzieć jakoby ruch ten szerzył się wyłącznie pomiędzy klasami wyrobniczemi; znajduje on licznych wyznawców i wśród inteligencji, jako naturalny skutek postępu idei, będących wynikiem zmieniających się pojęć o zadaniach społeczeństwa.

Socjalizm głoszony z katedry, któremu hołduje przeważna część pracującej umysłowo inteligencji, (świadomie albo bez zdawania sobie sprawy) — posiada wiele wspólnych cech z tak zwanym socjalizmem demokratycznym, który należałoby raczej nazywać agitacyjnym, albowiem wyraz demokracja czyli władztwo ludu. pozwalałby przypuszczać, iż władza — jakkolwiek przez lud wykonywana, — byłaby ujęta w pewne jednolite formy, zgodne z wrodzonem poczuciem prawa i zdrowego rozsądku; teorje zaś poszczególnych socjalistycznych agitatorów przypuszczenie to wykluczają. Wspólną cechą obu socjalizmów jest, iż dzielą w pojęciu swem społeczeństwo na dwie klasy: *a)* produktywną, obejmującą jednostki, przyczyniające się, albo przez pracę rąk albo przez ścisłą wiedzę zawodową, do wytwarzania potrzebnych dla społeczeństwa dóbr rzeczowych, jakoteż jednostki zajęte we wszystkich instytucjach koniecznych celem popierania cywilizacyjnych zadań społeczeństwa; *b)* na klasę nieproduktywną, składającą się z ludzi, których działalność nie może być policzona do żadnej z poprzednio wymienionych kategoryj, który jeśli pracują to jedynie celem pomnożenia osobistych zysków, korzystając z uprzywilejowanego stanowiska, jakie im nadaje samo posiadanie procentujących się kapitałów (pieniężnych).

Pomijając kwestję słuszności pojęć wyż cytowanych — iż tylko wyłącznie zależną od samego siebie pojmowania stanowiska i praw przyrodzonych, przysługujących jednostce w społeczeństwie — zupełną słuszność trzeba przyznać rządowi iż ze względów ogólno-państwowych, postanowił sprowadzić kwestję społeczną na właściwe tory. Biorąc sam inicjatywę reform, tem samem pozbawia niesumiennych agitatorów najskuteczniejszych środków propagandy. Zachwalane bowiem przez wielu środki represyjne na socjalizm zamierzonego skutku odnieść nie mogą — gdyż socjalizm, będąc tworem ducha czasu i krzewiąc się w dziedzinie myśli, siłą fizyczną opanowany być nie może — przeciwnie każdy ucisk, podniecając wrodzony zmysł odporności, doprowadza namiętności do wybuchu, któremu zapobiegać jest zadaniem przewidującej polityki.

Jeżeli przeto rząd sam uznaje, iż akcję społeczno-polityczną musi ująć w swe ręce, powinien być praktycznym i w pierwszym rzędzie dążyć do poprawy ekonomicznego bytu klas prających by tem samem zapewnić sobie nietylko uznanie ale i wpływ na skrajne a nieoświecone żywioły. Największym błędem byłoby tylko jednostronne rozszerzanie swobód obywatelskich, z pominięciem kwestji równoczesnej poprawy bytu materjalnego. Sproletaryzowane społeczeństwo, posiadłszy raz potrzebny wpływ na tok spraw publicznych, użyłoby go w pierwszym rzędzie celem wyrównania różnic majątkowych, przy którym to podziale i nagromadzone skarby społeczeństwa, jako owoc cywilizacyjny pracy całych wieków, przepadłyby niepowrotnie. Cała zaś dotychczasowa akcja społeczna rządu natury materjalnej, ograniczająca się do ubezpieczeń od wypadków i zaopatrzenia na starość, jakkolwiek w naszem pojęciu wysoce humanitarna — nietylko, iż u klas robotniczych uznania nie znalazła — ale stała się powodem niezadowolenia, gdyż zdolni do pracy szemrzą, iż ukróca się ich zarobek a chorych nikt zadowolić nie potrafi.

Pierwszym przeto krokiem w celu poprawy bytu materjalnego powinno być: **zniżenie dotychczasowych podatków konsumcyjnych**, gdyż zasłanianie się koniecznością wydobycia środków na opędzenie potrzeb państwa, nie powinno się odnosić jedynie do tego źródła. Państwo posiada przecież pole dotychczas za mało eksploatowane w celach skarbowych, a tem jest zysk od kapitałów akcyjnych lokowanych w przedsiębiorstwach.

Podatek rentowy od dywidendy, podniesiony do równej stopy, lecz spokojną, co podatek katastralny, dałby państwu dochody, znacznie przewyższające obecne potrzeby i tem samem umożliwiłby ulgi dla biedniejszych. Przypuszczenie, jakoby kapitały ruchome, pociągnięte do wyższych świadczeń na cele państwowe, uciekały za granicę, do kapitałów inwestowanych w przedsiębiorstwach, zastosowania mieć nie może. Sztucznie wywołanemu popłochowi państwo łatwo zapobiedz może przez upaństwowienie przedsiębiorstw ogólnej użyteczności, społeczeństwo bowiem zaczyna pozbywać się przesądu, jakoby tam, gdzie państwo występuje jako kierownik przedsiębiorstwa, intenzywność obrotu na tem ucierpiała.

Witold Kotkowski.

O asemityzmie i antysemityzmie.

(Dok.) Przed moim o antysemityzmie artykułem, który był spokojną, lecz słuszną krytyką błędnych zdań pana F. z K., redakcja *Głosu Narodu* dodała kilka słów od siebie, lekceważących *Ruch katolicki*, który nazwała „pisemkiem, dzienniczkiem, nawet nieszkodliwym“. Wreszcie dodać należy ze dwie — trzy aluzje ironiczne bez wszelkich epitetów. Oto są wszystkie zbrodnie *Głosu Narodu* względem *Ruchu katolickiego* nie tylko „od pewnego czasu“, ale od przeszło półrocza. Jestem przeciwny wszelkiemu lekceważeniu, wszelkim przytykom, obrażającym szczególnie uczucie religijne, (jak owe „świętoszkowaty“), — polemika powinna być prowadzona spokojnie. Lecz pytam także gdzież w tem wszystkiem są owe grubiaństwa i te całe ich potoki, o których mówi *Ruch katolicki*? *Głos Narodu* umie niekiedy używać wyrażeń ostrych, nawet grubiańskich, jak: nikczemny, podły lub coś podobnego wzlędem socjalistów, żydów, Niemców, Moskali, gdy na to zasługują. a szczególnie względem p. Baudoin de Courtenay za jego istotnie nikczemną broszurę, ale względem *Ruchu katolickiego* żadnego podobnie grubiańskiego wyrazu nie użył, — więc jakżeż można tak przesadzać i mówić o całym potoku grubiaństw? *Ruch katolicki* nie jest także bez zarzutu. Pisał o *Głosie Narodu*, że razem z lwowską *Gazetą Narodową* „wziął trybularz i okadza ks. Stojałowskiego ze wszystkich boków“, czyli, że jest jego bałwochwalczym, bezwzględnym wielbicielem Nie jest to grubiaństwem, ani niegrzecznością nawet, lecz jest fałszem i w błąd wprowadza tych, którzy nie znają *Głosu Narodu* i nie wiedzą o tem jakie pewne zasadnicze różnice dzielą ten dziennik od ks. Stojałowskiego. Także pisał *Ruch katolicki*, iż antysemicka działalność *Głosu Narodu* polega na szerzeniu „trywialnych żartów“ o żydach. Tymczasem to także nieprawda, bo choć zdarzają się żarty, bywają nieraz poważne i gruntowne w sprawie żydowskiej artykuły. Twierdzenie zaś w nr. 93, iż *Głos Narodu* „ma u siebie obfite zapasy grubiaństw“, fałszywe światło rzuca na działalność tego dziennika; ktoś nie znając go, mógłby pomyśleć, że on rzeczywiście samemi grubiaństwami wojuje. Te słowa większą zawierają w sobie niegrzeczność, niżli wszystkie te, których *Głos Narodu* względem *Ruchu katolickiego* użył. O ile znam *Głos Narodu* zawsze mi się, iż jest wcale dobrze wychowanym.

Dziennik ten przyznaje się otwarcie, że jest antysemickim, więc według *Ruchu katolickiego* płonie ogniem nienawiści rasowej ku żydom. Przypatrzmy się tedy niektórym faktom. Oto w Krakowie zawakowało miejsce nauczycielki w jakiejś szkole ludowej, — było dwie kandydatki, jedna żydówka, druga katoliczka. Magistrat daje miejsce żydówce, katoliczkę z kwitkiem odprawia. *Głos Narodu* oburza

się, pisze artykuł. jest skonfiskowany. *Ruch katolicki* sądzi, że zapewne wylał potok grubiaństw, otóż nazwał magistrat „zżydziałym“ i to było dostatecznym dla prokuratorji. Czytałem kiedyś w *Ruchu katolickim*, iż w Jarosławiu są dwie żydówki nauczycielkami; w całym kraju musi być ich dosyć. Otóż krajowa Rada szkolna, zatwierdzając nauczycielki żydówki dla chrześcijańskich dzieci, postępuje wbrew najważniejszemu zakazowi kościoła, ale zgodnie z zasadą równouprawnienia. Widać, iż wyznaje asemityzm, w którym mieści się też i równouprawnienie, jak sam *Ruch katolicki* twierdzi; gdyby wyznawała antysemityzm, w prawdziwem tego słowa znaczeniu, wówczas broniłaby chrześcijańskie dzieci od zgubnego wpływu żydówki i nigdyby jej na nauczycielkę nie zatwierdziła I *Głos Narodu* stanął wtedy w obronie chrześcijańskich dzieci lecz nic nie pomogło.

Drugim przedmiotem antysemickich działań *Głosu Narodu* są karczmy. W tym względzie był cały szereg artykułów, napisanych przez kapłana, pod tytułem: „Odbierzmy karczmy żydom“. Po tych artykułach rzeczywiście nie jedna karczma przeszła z rąk żydowskich do rąk chrześcijańskich ku wielkiemu zmartwieniu Izraela. Trzecim przedmiotem antysemickich działań tego dziennika jest piętnowanie handlu żydowskiego rzeczami kościelnemi, nadużywania przez żydów chrześcijańskich godeł przy handlu innymi przedmiotami, bluźnierstw antyreligijnych w szynkach żydowskich itd. Niedawno oburzył się *Głos Narodu* z powodu rozporządzenia władzy, która zaleciła cechowi rzeźników przyjmować do swego grona żydów. Cech miał przywilej od królów polskich nieprzyjmowania ich; lecz dziś równouprawnienie, więc przy współdziałaniu liberalnych posłów Koła polskiego przywilej usunięty i żydzi tryumfują. Cała ta antysemicka działalność *Głosu Narodu* żydom wyzutym pod wpływem talmudu ze wszelkiego poczucia miłości bliźniego, wydaje się w istocie jako płynąca z rasowej ku nim nienawiści. Czyżby i *Ruch katolicki* podzielał to zdanie i nie widział tak wyraźnej w tem obrony Chrześcijan?

Dzienniki żydowskie wogóle wszelką działalność antysemicką naszych dzienników nazywają podobnie jak i *Ruch katolicki* rasową nienawiścią i walką, dlatego, by módz antysemitów nazwać zacofanymi fanatykami, czego się niektórzy tak bardzo boją. Teoretycznie więc w określeniu antysemityzmu *Ruch katolicki* i dzienniki żydowskie zgadzają się z sobą, a jednak praktycznie jakaż wielka między nimi różnica! Gdy dzienniki żydowskie rzucają się z największą nienawiścią na Chrześcijan, *Ruch katolicki* ich broni i piętnuje niegodziwości żydowskie, praktycznie jest antysemitą, choć się tej nazwy wypiera. Powiada, że jest wyznawcą asemityzmu, jako jedynie zgodnego ze stanowiskiem katolickiem i narodowem. Jakże to może być zgodnem ze stanowiskiem katolickiem, kiedy wszystko, wszystko w tem oparte głównie na „rzeczywistem równouprawnieniu żydów z katolikami“, wówczas gdy Kościół nigdy takiego równouprawnienia nie uznawał i nie uzna. Nie jest to też stanowisko szczerze narodowe, bo w Polsce, jakkolwiek żydzi mieli różne przywileje, równouprawnienia także nie mieli. Chce *Ruch katolicki*, by żydom wyrządzona była sprawiedliwość, by zadość czyniono ich słusznym żądaniom; bardzo dobrze, niech będzie sprawiedliwość, niech się nie dzieje żadna krzywda, lecz czemuż tych żądań słusznych tak mało, a niesłusznych tak wiele! Czy wszystkim ma się zadośćczynić gwoli zasadzie równouprawnienia?

Wogóle więc lepszy jest antysemityzm dziennikarski, w prawdziwem tego słowa znaczeniu, jako obrona moralna i materjalna Chrześcijan przed nawałą żydowską, niżli ów asemityzm ze swą liberalną zasadą „rzeczywistego równouprawnienia żydów z katolikami.“ Cenię *Ruch katolicki* jako pismo zajmujące się szczerze sprawami społecznemi i katolickiemi, lecz ani z jego określeniem antysemityzmu, ani z kierunkiem asemitycznym zgodzić się nie mogę.

Ks. Józef Sowiński.

KRONIKA.

Z dnia na dzień.

W sobotę rozpoczęły się w Wiedniu uroczystości jubileuszowe. Właściwy dzień jubileuszu cesarskiego przypada na dzień 2 grudnia; już teraz jednak z brzaskiem wiosny stolica państwa święci doniosły rok wspaniale, jak tylko ją stać na to, a ludy monarchji żywy biorą udział w tym wymownym akcie hołdu dla wyjątkowej postaci, która szlachetnym blaskiem otoczyła tron Habsburgów.

Pięćdziesiąt lat rządów cesarza Franciszka Józefa, to wielka epoka historji. Zapisaliśmy w niej na znacznej przestrzeni polskich ziem nieprzebraną ilość naszych cierpień narodowych. Podział, jaki Polsce został wiek temu narzucony, dał nam w tej epoce lepszą niż kiedykolwiek zdolność trafnego oceniania różnic atmosfery etycznej, przenikającej systemy rządów zaborczych. Odczuwaliśmy też wszyscy z radością, że wśród zamętu, wywołanego praktycznem zastosowaniem hasła: „siła przed prawem“, w monarchji habsburskiej teorja przemocy pozostała do niedawna tylko dalekiem, obcem echem; od roku dopiero zastósowano ją od dołu i pokrzyżowano nią najlepsze zamiary monarchy, pragnącego zaspokojenia przyrodzonych praw i dążeń wszystkich ludów zarówno drogich jego wielkiemu sercu.

Węzły łączące cesarza Franciszka Józefa z polskimi obywatelami jego państwa, przetrwają też, trzeba mieć pełną nadzieję, trudną chwilę przesileń; co więcej, zacieśnią się nawet tem silniej, im jawniej ruch narodowo niemiecki będzie przybierał antypaństwowy i antydynastyczny charakter. Kiedy niedawno temu widoma głowa tego ruchu, rycerz z Rosenau, pozwalał sobie pod osłoną swojej poselskiej nietykalności lekceważąco mówić w parlamencie o sędziwym monarszym jubilacie jedni tylko Polacy mieli odwagę ująć się czynnie i skutecznie i powstrzymać zniewagi, na których powstrzymanie niemiecki prezydent Izby nie ma niestety środków. Ten drobny epizod wybornie charakteryzuje stosunek Polaków do cesarza, oparty na czci, zaufaniu wdzięczności i serdecznem uczuciu dla jego dostojnej osoby. Franciszek Józef niejednokrotnie zaznaczył, że odwzajemnia ten sentyment.

Pisać o tem, czem panowanie Franciszka Józefa było dla ekonomicznego rozwoju sił całej monarchji jako kierownika gospodarczego życia, możnaby było całe tomy. Dość wspomnieć o uświadomieniu stanu włościańskiego, o rozwoju przemysłowym i technicznym miast, o podziwienia godnem rozszerzaniu się sieci kolejowej, która z 1.200 klm. wzrosła do 17.000 klm., opartych na kapitale zakładowym nie 82 miljonów, jak przed półwiekiem, ale 2.628 miljonów...

Dość wspomnieć o uszlachetnieniu smaku w produkcji, o rozwinięciu przemysłu artystycznego, o postępie oświaty, o rozwoju akcji filantropijnej, o rozkwicie sztuk pięknych... Zapewnienie pokoju na zewnątrz, które umożliwiło ten świetny obraz postępu gospodarczego monarchii, było zawsze najusilniejszem staraniem i najwspanialszą chlubą monarchy urodzonego żołnierzem, który jednak na czele swojej pięknej armji umie dbać równomiernie o mocarstwową siłę swego tronu i swego państwa. Czemuż konieczność chce, aby niepokój i rozterki wewnętrzne psuły to dzieło chlubnego życia? Ufajmy, że zdoła zapanować nad niemi i uśmierzyć je ten, kto obejmując rządy przystąpił do odmłodzenia i przekształcenia monarchii pod wielkiem hasłem: „prawdziwej wolności, równości wszystkich obywateli wobec prawa, udziału przedstawicieli ludu w prawodawstwie — i równouprawnienia wszystkich ludów monarchii“. △

Stowarzyszenie katolickiej czeladzi piekarskiej w liczbie 70 członków, przeważnie ludzie młodzi, widząc zgubną teorję żydów i socjalistów, gdzie wolność i równość zaznacza się krępowaniem towarzyszy pasami i postronkami, a potem biciem ich bykowcami; widząc zgubną teorję Daszyńskiego i jego jenerałów, którzy nietylko ich wyzyskują na swoje cele agitacyjne, tuczą się ich groszem, ale już kilkunastu zaprowadzili do kryminału, otóż ta młodzież katolicka piekarska, pragnąca żyć nietylko z Panem Bogiem, z wiarą w lepszą przyszłość ojczyzny, lecz także w dobrej zgodzie z pracodawcami, ta młodzież, zawiązawszy osobne Stowarzyszenie, święciła w niedzielę swoje odrodzenie przez nabożeństwo w kościele św. Krzyża, odprawione uroczyście przez ks. Albina Głowackiego. Kazanie prawdziwie patrjotyczne, zastosowane do uroczystości, wygłosił ks. dr Władysław Bandurski, kanclerz książęco-biskupi. Po odprawionem nabożeństwie zszeregowany czwórkami pochód, ruszył ze sztandarami cechowymi majstrów i czeladzi, oraz ze sztandarami „Przyjaźni“ krakowskiej, podgórskiej, Zwierzyńca, Dąbia, Grzegórzek i Prądnika czerwonego, do lokalu Stowarzyszenia przy ulicy Sławkowskiej l. 21. Na wstępie poświęcił lokal ks. Melchior Kądzioła poczem do zgromadzonych, zarówno majstrów, jak i czeladzi, przemówił w życzliwych i serdecznych słowach. Następnie przemawiali p. Bałuk majster piekarski i p. Stróżyński, a także 7-letnie chłopię Romcio Schmeidel, syn czeladnika, składał piękne powinszowanie prozą. Wreszcie odbyło się krótkie przyjęcie, a wśród tego obecni gremialnie zapisali się do księgi pamiątkowej.

Festyn w Parku krakowskim. Niedzielny festyn w Parku krakowskim na rzecz katolickich stowarzyszeń robotniczych był wymownym dowodem sympatji, jaką społeczeństwo otacza stan robotniczy. Nieprzebrane tłumy zapełniły ogród, a widziałeś w nim przedstawicieli wszystkich klas i warstw.

Jeszcze raz przekonać się mogli prowodyrzy socjalistyczni, że społeczeństwo jako takie nie odsuwa się od bluzy robotniczej, że nie poniewiera tym stanem — przeciwnie ceni jego pracę i trud. W oczach tysięcy tych, zapełniających w niedzielę Park, mogłeś wyczytać: „Cenimy robotnika, nie chcemy socjalistów“. Tak jest, panowie pionierzy bezładu społecznego, nowe wasze kłamstwo wylazło jak szydło z worka! Robotnicze ręce, czarne od pracy, nie są nikomu wstrętne, tak jak nie są obce bóle i cierpienia robotnika. Wiemy, że jest mu ciężko, to też według sił i możności chętnie dzielić się z nim pragniemy. Nie pięścią i burdami ulicznemi ściągnięto w niedzielę do Parku krakowskiego tłumy, one same dobrowolnie pospieszyły tam! Nie wyciem zwabiono do urn i stolików hojnych ofiarodawców, lecz szli oni sami z całą serdecznością bez przymusu! Dziś już jasno kwestja postawiona: nie robotnika lecz socjalistę od siebie usuwa i nic wspólnego mieć z nim nie chce społeczeństwo! Ilustracją słów powyższych, powtarzamy raz jeszcze, był festyn niedzielny. Przy dźwiękach orkiestry 100 pp. niezliczone zastępy osób bawiły się wesoło i gwarno. Przy stolikach z losami formalne oblężenie! Pięknie się spisała dziarska nasza młodzież gimnazjalna, która z własnego natchnienia przyszła gremjalnie i pod wodzą p. Deca na drugiej estradzie urządziła popisy śpiewu. Oklaskom końca nie było. O godzinie wpół do 4 po południu przybył Naprzew. ks. biskup krakowski, witany gromkiem: Niech żyje!

Koło wpół do piątej rzęsisty deszcz przerwał zabawę, antrakt przymusowy nie trwał jednak długo. Bo oto w niespełna pół godziny słońce znowu zajaśniało, a od strony południowej ujrzeliśmy majestatyczną tęczę! Bawiliśmy się w Parku aż do przedstawienia w teatrze letnim. W teatrzyku, chętnie odstąpionym przez p. Mareckiego, amatorzy odegrali „Karpackich górali“ Korzeniowskiego. Teatr był wyprzedany, amatorzy zbierali hojne oklaski.

Biuro przewodników krakowskich, na wzór istniejących za granicą „cyceronów“, dla wygody turystów zakłada przy ulicy Szewskiej p. Mieczysław Lipiński. Przewodnicy ci, władający językiem polskim, niemieckim i francuskim za odpowiednią taksą będą udzielać przyjezdnym informacyj pod względem orjentacyjnym, architektonicznym jak niemniej historyczno-naukowym

Ze Lwowa korespondent (*Z*) pisze: Odbył się tu uroczyście 30 letni jubileusz Stowarzyszenia rękodzielniczego „Gwiazdy“. Najprzód w kościele OO. Franciszkanów odbyło się nabożeństwo, na którem śpiewał chór żeński, złożony z nauczycielek. Na nabożeństwie były deputacje wszystkich Stowarzyszeń lwowskich ze sztandarami. Potem odbyło się uroczyste posiedzenie w lokalu „Gwiazdy“ w obecności tychże samych deputacyj ze sztandarami. Przemawiali pp.: Romanowicz, Brzozowski, Walichowicz, Laskownicki i imieniem stowarzyszenia głuchoniemych Aleksander Lewicki, mechanik, który wygłosił króciutką rzeczową mowę, sam głuchoniemy, więc tak, jak go nauczono w zakładzie, gdzie się kształcił. Po zakończeniu posiedzenia podejmowano gości śniadaniem. Nadeszły liczne telegramy gratulacyjne. Po południu na polance u stóp kopca Unji Lubelskiej na pamiątkę konstytucji trzeciego maja odbyła się zabawa ludowa z muzyką, tańcami i śpiewami. Rodzajem publicznego przemówienia objaśniał o znaczeniu konstytucji p. Baczyński, właściciel drukarni. — Wieczorem odbyło się w lokalu „Gwiazdy“ przedstawienie także na pamiątkę konstytucji, na którem przemawiał prezes „Gwiazdy“ p. Walichiewicz, deklamował artysta p. Woleński, oraz grano i śpiewano.

Sodoma i Gomora. Do jakiego stopnia szerzy się gangrena moralna w sferach bogatszych, naturalnie żydowskich i bezwyznaniowych na Węgrzech namacalny dowód stanowi następujące ogłoszenie w *N. Fr. Presse*: Córkę pewnego wielkiego przemysłowca (znaczna i wpływowa rodzina) pragnie się, wskutek popełnionego błędu(!!!) jak najprędzej za mąż wydać. Dalej następuje dokładne podanie przymiotów i stosunków owej panny, której się taka bagatela przytrafiła. Liczy lat 19, jest naturalnie bardzo piękna, jak Wenus, a muzykalna jak Liszt. Najgłówniejsza rzecz, że dają za nią gotówką 250.000 złr., co znów daleko więcej znaczy niż piękność i wykształcenie, a przedewszystkiem uczciwość. Co do nas, to ani na chwilę nie wątpimy, że Numa znajdzie swego Pompiljusza i już w myśli przedstawiamy sobie tego grojseszyka, który inkasować będzie 250.000 złr. Dwie piękne dusze odnajdą się jak w korcu maku. Bo proszę, czyżto nie będzie nadzwyczajna para: ona z brudną przeszłością, a on — bez krzty wstydu. Ale mues będzie, a to grunt. Dziewiczość, uczciwość, wstyd — wszystko to furda i głupstwo.

Pomniki lwowskie. Miejska komisja lwowska zajmująca się wyborem miejsc dla projektowanych we Lwowie pomników, zadecydowała już ostatecznie, że pomnik Mickiewicza stanąć powinien na placu Marjackim przy wylocie ulicy Kopernika. Ma to być kolumna z granitu wysokości 20 metrów. Na postumencie znajdować się mają figury alegoryczne z bronzu, kolumna zaś będzie gładka i bez napisów i ozdób. Dla pomieszczenia pomnika założony ma być klomb kształtu okrągłego, którego brzeg odległy będzie 20 metrów od brzegów skweru Marjackiego i tyleż od Wałów Hetmańskich. W ten sposób pomnik będzie z powodu swego położenia i wysokości widzialny ze wszech stron.

Co się tyczy kosztu pomnika Mickiewicza, ma on wynosić około 60.000 złr. Ponieważ komitet jubileu-

szowy ma dotąd zebraną kwotę nieznaczną, a z dalszych składek całego kraju — jak się zdaje — tak wielkiej sumy nie zbierze, więc prawdopodobnie resztę kosztu tego pomnika opłaci rada miasta z funduszu gminy. Pomnik Kościuszki stanie przed gmachem sejmowym w ogrodzie miejskim, a dla pomnika Słowackiego zarezerwowano miejsce przed nowym teatrem na wałach Hetmańskich, na których także, naprzeciw placu św. Ducha, stanie Sobieski. Ujejskiemu, jak wiadomo, wyznaczono już miejsce na ulicy Akademickiej przed kasynem. Dotychczas tylko nie postanowiono jeszcze miejsca dla posągu Gołuchowskiego.

Żydzi na bicyklach. Ponieważ lwowski klub cyklistów nie przyjmuje żydów do swego grona, postanowili żydzi, uprawiający ten sport, założyć klub własny. I owszem.

Nowe blankiety wekslowe z dniem 1 lipca br. wejdą w życie. Ważność obecnych ustaje z dniem 1 listopada b. r. Nowe blankiety drukowane będą także po polsku, czesku i słoweńsku. Z dniem 1 lipca pojawią się także nowe asygnaty kupieckie.

Wiadomości z prowincji. W Łańcucie 4 b. m. obserwowano rzadkie zjawisko. Około godziny w pół do 11 wieczorem ukazała się w stronie północno zachodniej piękna wyraźna tęcza, która trwała przeszło godzinę. — W Tarnopolu — jak donosi *Kurjer lwowski* — zasądzono urzędnika banku hipotecznego kniazia Tadeusza Giedroycia za sprzeniewierzenie kilku tysięcy złr. na 8 miesięcy ciężkiego więzienia. — Dr Aleksander Wajcowicz, właściciel realności w Międzybrodziu koło Sanoka, wybudował własnym kosztem okazałą cerkiew z twardego materjału, plebanję i szkołę, wszystko w Międzybrodziu. Sama cerkiew kosztowała 10.000 złr. — „Przyjaźń" tarnopolska poświęciła swój sztandar ubiegłej niedzieli. Wieczorem odbył się w sali „Sokoła" wieczorek deklamacyjno-muzykalny z zajmującym odczytem o „Stanie rzemieślniczym w wiekach średnich". — W Drohobyczu, w tych dniach, w samym rynku napadła gromada bezczelnych żydowskich szmajgełesów, powszechnie cenionego profesora B., obrzucając go gradem obelg i gróźb. Tłumy żydostwa towarzyszyły tej brutalnej napaści szyderczymi okrzykami uznania. Policja była—niewidzialna! — W Kętach, ks. Franciszek Prezentkiewicz katecheta z Krakowa pobłogosławił związek małżeński między p. Stanisławem Dobrowolskim, właścicielem cukierni w Krakowie, a panną Wincentyną Kwiecińską, córką poborcy podatkowego. Z Czerniowiec donoszą, iż ubiegłej nocy jeden z podurzędników kolejowych, nazwiskiem Karol Putzlacher, na stacji Mileszowice na Bukowinie zarżnął nożem maszynistę Zrębowicza. Bliższych szczegółów brak, według wszelkich danych jednak zbrodnia ta ma podkład erotyczny.

Z Warszawy piszą do nas: Znany krytyk Wł. Bogusławski obejmuje na stałe stanowisko recenzenta teatralnego w *Kurjerze Warszawskim*. — Myszuga nie będzie zaangażowany na przyszły sezon do opery warszawskiej. Przez ubiegły sezon zarobił on 24000 rs. — Apuchtin zachorował niebezpiecznie na zapalenie płuc. — Politechnika tymczasowo mieścić się będzie w posesji p. Jana Blocha, na rogu ulicy Marszałkowskiej i Hożej. Ponieważ obecnie są tam koszary, komitet politechniczny będzie musiał wydać w ciągu lat trzech 40.000 r. na wynajęcie dla wojska pomieszczenia. — W pułku huzarów gwardyjskich służy syn Don Carlosa, Don Jaime Bourbon, którego niedawno z Kiszyniewa przeniesiono do Warszawy.— W sobotę odbyło się położenie kamienia węgielnego pod domy dla robotników. — Ministerjum finansów obraduje nad ustawą giełdową dla Łodzi. Księgi i korespondencja z instytucjami, a nawet z osobami prywatnemi, mają być prowadzone po rosyjsku. Obrady będą prowadzone po polsku, sprawozdania muszą być drukowane po polsku i po rosyjsku. Jest to, zdaje się, stały szablon, według którego rozwiązywana będzie kwestja języka w naszych instytucjach. Dobre i to! Hurko postawiłby żandarma, ktoryby kolbą tłukł każdego, ktoby po polsku w murach jakiejś instytucji śmiał się odezwać.

Kroniczka poznańska. Wobec zbliżających się wyborów do parlamentu wre na dobre gorączka wyborcza tak w mieście jak i na prowincji. Akcja komitetu centralnego dość kunktatorska, ludowcy zaś stawiają śmieszną kandydaturę szewca Fr. Andrzejewskiego, który nawet językiem niemieckim niewłada i nieodznacza się zbytkiem inteligencji. Dziwna jak wobec wrogiego usposobienia Niemców, sprawę tak ważną, jak wybór odpowiedniego obrońcy naszych praw i przywilejów w parlamencie lekko traktują Polacy. — Przed tutejszym sądem ławniczym stawali onegdaj dwaj dyrektorowie Banku ziemskiego pp. Teodor Kalkstein i Aleksander Chrzanowski, oskarżeni o to, że zapóźno nadesłali rejencji sprawozdanie z czynności Banku w r. 1897 a nadto, że sprawozdanie to było przedstawione wyłącznie w polskim języku. Każdy z oskarżonych skazany został na 15 marek. — Nadburmistrz Witting, gorliwy krzewiciel niemczyzny, marzy o budowie nowego teatru niemieckiego kosztem 1 miliona marek, tudzież o utworzeniu w Poznaniu niemieckiego muzeum i t. zw. „Vereinshaus". Warto p. Wittingowi przypomnieć, że jest głową miasta przeważnie polskiego, gdzie się nieostoi niemiecka kultura. — Miasto nasze otrzyma wkrótce oświetlenie elektryczne. — Pięciu aptekarzom Polakom, którzy kupili apteki w Poznańskiem, rejencja postawiła za warunek koncesji, aby szyldy aptek miały napisy tylko w języku niemieckim. — Wieś Jankowo nabyła komisja kolonizacyjna za 430.000 marek. — Pani Augusta Hecht, wdowa po rektorze szkoły obywatelskiej, zmarła onegdaj w Wrocławiu, zapisała Poznaniowi 6 000 marek na rzecz ubogich dzieci szkolnych. — Teatr wyjeżdża dziś do Inowrocławia, gdzie zabawi do połowy maja.

Tegoczesny król Lear. Niedawno temu stawał przed sądem dla spraw cywilnych w Budapeszcie pewien starowina, jako oskarżyciel swych trzech córek, które nie chciały go wspomagać. Skarżył się, że je wychował, jak tylko mógł, a teraz one nie chcą go utrzymać, kiedy się stał do wszelkiej pracy na starość niezdolnym. Jego córki zaś, a względnie jego zięciowie usprawiedliwiali się, że sami będąc ubogimi, nie mogą brać taki go ciężaru na siebie. W toku rozprawy oświadczyli jednakowoż, iż wspólnie będą się starali o utrzymanie teścia. Jeden przyrzekł że da mu całkowite pożywienie, drugi obowiązał się dać mu mieszkanie. Ostatni zięć, który się pojawił w liberji jakiegoś państwa, w ten sposób przemówił: „Wysoki sądzie! Ubranie, które noszę na sobie, jest własnością mojego chlebodawcy, wskutek czego nie mogę mu takowego podarować; innego niestety nie posiadam. Jeżeliby zaś koniecznie do tego przyszło, ażebym i ja coś staremu dać miał, w takim razie dałbym mu z największą chęcią napowrót jego córkę, a moją żonę."Pismo węgierskie, z którego czerpiemy powyższe zdarzenie, nie podaje, jaką minę zrobili członkowie Trybunału, usłyszawszy tego rodzaju propozycję.

HUMOR

Mówią na prokuratora,
Że postępuje niegrzecznie.
To sprostować wielka pora,
Bo tak mówić niedorzecznie.
Najgrzeczniejszym on na świecie,
Wszystkich siedzieć prosi przecie.

Wspaniały sonet posłałem
Zosi, co piękność ją zdobi,
A wieczór sam się wybrałem
Pod okno, widzieć, co robi.
Ojciec do fajki nakłada
Tytoń z powagą fajczarza,
Zosia rączkami układa
Mój sonet w formę wachlarza.
Za gorset włoży go mała,
Myślałem i wielcem ją chwalił;
Lecz ona sonet podała
Ojcu — by fajkę zapalił.

Świat wspaniały, piękny, duży
Ciągłem źródłem jest męczeństwa.
Bo bez kolców nie ma róży,
A posagu bez małżeństwa. *S.*

Gdyby Stwórca stworzenie świata powierzył był jakiej komisji, świat do dnia dzisiejszego nie byłby stworzony.
S.

Z KRAJU.

Nowy Sącz d. 5 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Jeszcze słów kilka o zdziczeniu obyczajów. — Komitet ścisły mickiewiczowski. — Pierwszy maja. — Uroczystość Konstytucji 3 maja.

Przed kilku miesiącami wspominałem w korespondecji o zdziczeniu obyczajów chłopców w sądeckim powiecie, a mianowicie w wioskach: Żbikowice Stańkowa, Wronowice i Jakubkowice. W tym względzie stosunki bynajmniej się nie poprawiły, ale łotrostwa, rozboje i zaczepiania przejeżdżających w dnie świąteczne powtarzają się bez ustanku. Już małe chłopaki, widząc przykład zgubny ze strony rodziców, zaprawiają się zawczasu do rozbojów. Smutny to fakt, że się nic nie robi w tym kierunku podniesienia moralności tych zdziczałych gniazd zbójeckich — a w pierwszym rzędzie spada ciężka odpowiedzialność przed Bogiem i społeczeństwem na odpowiednie organa rządowe i na tych, którzy przypatrując się tym rozbojom, znoszą je ze stoiczną cierpliwością. Aby usunąć tę zarazę moralną, należy w pierwszym rzędzie ustanowić w tych gniazdach zbójeckich posterunek żandarmerji — rząd więc musi przyjść z pomocą Kościołowi, Kościół zaś ma święty obowiązek wpłynąć na umoralnienie ludu przez misje w tych miejscowościach. — Trzecim wreszcie, i to najważniejszym środkiem zaradczym jest usunięcie z Jakubkowic karczmy, tuż parę kroków od kościoła oddalonej, dokąd chłopstwo po nabożeństwie wprost zdąża z kościoła i w niej rozpija się. Wiemy przecież, że właściciel karczmy jest człowiekiem zacnym i uczciwym, jest dobrym katolikiem, tem bardziej więc mamy prawo żądać od niego, aby w interesie religijnym i humanitarnym wyrzekł się tych korzyści z karczmy, może zaś tę stratę powetować przez założenie na tem miejscu Kółka rolniczego. Reasumując więc wszystko, co powyżej powiedziałem — odzywam się do wymienionych instytucyj w imię dobra Kościoła i dobra społecznego, aby na serjo zajęli się umoralnieniem zdziczałego chłopstwa — w przeciwnym bowiem razie będziemy szukali innych sposobów, aż wreszcie stanie się zadość naszej prośbie.

Z końcem ubiegłego miesiąca zwołał komitet ścisły mickiewiczowski p. Głębocki, marszałek powiatu sądeckiego, celem wyznaczenia dnia i programu uroczystości mickiewiczowskiej. Zebrane grono członków powyższego komitetu uchwaliło dzień 26 maja na odbycie się uroczystości mickiewiczowskiej w Nowym Sączu; po wsiach zaś i po miasteczkach okręgu sądeckiego odbędzie się ta uroczystość w dowolnie obranych przez lokalne komitety dniach. W dniu 26 maja, zbiorą się delegacje w Nowym Sączu a pobudka ranna oznajmi mającą się odbyć uroczystość. Nabożeństwo solenne odprawi się w kościele parafialnym o godzinie 10 rano z kazaniem. Po nabożeństwie uda się procesja na rynek, gdzie przed ratuszem wypowiedzą mowy reprezentanci wszystkich warstw naszego społeczeństwa. Następnie odbędzie się wmurowanie tablicy w szkole nowobudującej się męskiej wydziałowej, która będzie nazywała się szkołą Mickiewicza. Tu również będzie kilka mów. Po południu ma się odbyć festyn ludowy, na którym skreśli się żywot Mickiewicza w sposób przystępny. Wieczorem odegra młodzież gimnazjalna „Konfederatów Barskich". W czasie tej uroczystości rozdawane będą ludowi portrety poety i egzemplarze „Pana Tadeusza". Wieczorem będzie całe miasto iluminowane.

Pierwszy maj przeszedł u nas spokojnie; robotnicy z muzyką obchodzili po mieście a po południu urządziła „Siła" zabawę z tańcami w ogrodzie Rosenwassera. Wieczorem przy dźwiękach muzyki powrócili do miasta gdzie w lokalu „Siły" zabawiali się zebrani towarzysze i towarzyszki.

W dniu 3-go maja nie było ważniejszych manifestacyj narodowych, ale za to „Sokół" urządza 7 maja uroczysty wieczór z obszernym muzyczno-wokalnym programem.

W dniu 4 maja odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój śp. cesarzowej Anny. W nabożeństwie wzięli udział reprezentanci wszystkich dykasteryj urzędniczych i wojskowych, oraz młodzież szkolna.

Korab.

Ze świata sztuki i literatury.

* Ile razy wsłuchujemy się w piękną partycję Nicolai'a „Wesołe kobiety z Windsoru" — wzrasta w nas żal za kompozytorem, któremu śmierć przedwczesna nie pozwoliła widzieć na scenie dzieło będące chlubą jego imienia i mimo lat 50 stanowiące dotąd ozdobę repertuaru operowego. Żadna z napisanych poprzednio przez Nicolai'a partycyj nie cieszyła się długiem życiem i trzeba było dopiero komedji Szekspira strojnej w bogactwo fantazji, w skarby szczerego humoru oraz dowcipu, aby wzmogła się w kompozytorze siła twórcza i pobudziła go do stworzenia dzieła, być może nie koniecznie wolnego od wpływów szkoły włoskiej i francuskiej, ale posiadającego wszystkie niemal zalety opery komicznej wyższego stylu, jak: szlachetność, śpiewność i wdzięk melodji, a wreszcie lekkość, humor, przejrzystość. Krótko mówiąc muzyka „Wesołych kobiet" to muzyka nietylko dystyngowana, wolna od banalności i grubych efektów, ale także opracowana z niepospolitą znajomością środków wokalnych, orkiestrowych i w dwóch zwłaszcza rolach Falstaffa oraz pani Ford podająca artystom wdzięczne pole do popisu.

Niestety jednak dzieła sceniczne, należące do wyższego rodzaju komizmu, wymagają jednocześnie i dobrych śpiewaków i przedstawiania opartego na wykwintnym dowcipie, któryby umiał natrafić na właściwy ton opery „buffa" i podniósł ten rodzaj prawdziwie wdzięczną grą, życiem i humorem.

Nie odznacza się też wprawdzie opera Nicolai'a w interpretacji artystów opery lwowskiej objawami wyższego artyzmu, w każdym jednak razie przedstawienie świadczyło o staraniu całego personalu wykonawczego oraz reżyserji, która w połączeniu z kierownictwem technicznem wyposażyła operę, w wcale ładną wystawę.

Jak wiadomo, „Robert djabeł" był pierwszą operą, która imię Meyerbeera po świecie rozniosła, ale może nie wszystkim znany jest szczegół, że owiany romantyzmem Weberowskiego „Freischütza" — twórca przedstawionej wczoraj u nas partycji pisał „Roberta" z przeznaczeniem dla teatru opery komicznej w Paryżu i dopiero, gdy siły okazały się tutaj nie odpowiednie do godnego przedstawienia dzieła, kompozytor przeniósł je na scenę teatru Wielkiej opery. Oczywiście ta zmiana gruntu musiała spowodować potrzebę przeprowadzenia także pewnych zmian w bu-

dowie partycji jak n. p. zastąpienie recytatywem mówionego przedtem djalogu, wprowadzenie procesji zakonnic w miejsce dawnych nimf i amorków wypełniających uroczystość pasterską, a wreszcie wykluczenie z dramatu żywiołu komicznego, którego ślady pozostały jeszcze obecnie w postaci wieśniaka Raimbean.

Że te i inne przeistoczenia nie mogły wpłynąć korzystnie na ustrój organicznego dzieła — łatwo zrozumieć. Nie znajdujemy też w „Robercie" tej jednolitości stylu, jaką odznaczają się późniejsze dzieła Meyerbeera: „Hugenoci", lub „Prorok".

Nie przeszkadza to jednak, że obfitość melodji, rozlanej w partyeji „Roberta", która dziś jeszcze tryska świeżością natchnienia, jest prawie bajeczna, a w równym stopniu zadziwia mnogość efektów olśniewających, jakkolwiek siła dramatyczna Meyerbeera nie dosięgnęła tutaj jeszcze szczytu, na jakim stanęła n. p. w „Hugonotach". Bo też i treść wspomnianej na ostatku opery mogła kompozytorowi dać silniejszy popęd do dramatyczności, aniżeli libretto „Roberta", osnute na tle fantastyczno-romantycznej opowieści, gdzie całą dramatyczność stanowią same tylko przeciwieństwa, a już najopłakańszą pod tym względem figurą jest Bertram, który będąc czułym ojcem, syna swego kocha nadewszystko, ale równocześnie pragnie go sprowadzić na manowce i zgubić. A cóż dopiero mówić o sytuacji 5-go aktu, przypominającej tak żywo, mimo wzniosłej muzyki, piątą figurę kadryla! Piękna myśl walki dobrego ze złem, moralności ze zmysłowością, nie może chyba być przedstawiona w sposób bardziej trywialny, komiczny.

Wykonanie „Roberta" celowało wczoraj znakomitemi szczegółami, natomiast całość mniej korzystnie nam się przedstawiła. Prawda, że p. Florjański całą inwidualnością swoją wybornie się nadaje do postaci głównego bohatera opery i że głos jego, mimo wytężającej partji, zachował do końca całą świeżość swoją, moc i łatwość wzbijania się w wysokie regiony — prawda, że p. Arklowa odtwarza wdzięczną rolę Alicji z siłą uczucia porywającą i grą subtelnie w najdrobniejszych szczegółach wykończoną — prawda nakoniec, że demoniczna rola Bertrama znalazła w p. Jerominie, mimo braku niskich tonów, sumiennego wykonawcę, który, zwłaszcza w akcie II, dotknął się bliżej prawdy dramatycznej, inne atoli figury zarysowały się blado. I nie mogło być inaczej, gdyż ani partja Izabeli, na pół koloraturowa, nie nadaje się do głosu i usposobienia p. Kasprowiczowej, ani też p. Malawski nie jest w stanie odpowiedzieć tutaj zadaniu. Chociaż bowiem posiada głos dość przyjemny i sporą dozę poczucia muzykalnego, nie rozwinął go przecież ani uformował dotąd dostatecznie, aby mógł stanąć w zapasy z rolą dość trudną do śpiewu i wymagającą jeszcze gry wykończonej. *St.*

* (Nowości muzyczne) Nakładem tutejszej księgarni S. A. Krzyżanowskiego wyszły właśnie z druku dwa ustępy z opery Noskowskiego „Livia Quintilla" mianowicie: „Przegrywka" do 3 aktu w układzie na fortepian, tudzież „Kołysanka" do śpiewu z towarzyszeniem fortepianu. Obydwa wspomniane utwory należą do najpiękniejszych ustępów opery, o czem przy przedstawieniu zapowiedzianem na środę, publiczność najlepiej będzie mogła się przekonać.

Repertuar teatru miejskiego.

Występy lwowskiej opery.

We wtorek, 10 maja: **„Sprzedana narzeczona"**, opera komiczna w 3 aktach Smetany. Przedostatni występ Wład. Florjańskiego.

We środę, 11 maja: (Ostatnie przedstawienie opery), po raz pierwszy **„Livia Quintilla"**, opera w trzechaktach Zygmunta Noskowskiego; ostatni pożegnalny występ Teresy Arklowej, Władysława Florjańskiego, Górskiego, Jeromina i całego personalu lwowskiego.

Początek o godz. 7 i pół.

Kraków 10 maja.

†

RYSZARD RUSZKOWSKI.

Nieubłagana śmierć zabrała nam nocy wczorajszej we Lwowie Ryszarda Ruszkowskiego, jednego z tych artystów, których nie tylko ceni się za ich talent, ale kocha, poznawszy bliżej. Ruszkowski ma pokaźną kartę w dziejach naszego teatru, zapisał się na niej podwójnie: jako artysta i jako autor. Jako pierwszy rozpoczął on karjerę przed dwudziestu kilku laty, jako młodzieniaszek w chórach opery i operetki warszawskiej. Przyszedłszy do Krakowa, rzuca zastępy wesołej muzy i oddaje się z zamiłowaniem poważnej pracy w komedji i dramacie. Uznanie przychodzi mu ciężko, ogólnie zarzucają mu suchość głosu, sztywność w ruchach. Ruszkowski walczy wytrwale czy to na scenie lwowskiej, gdzie zdobywa pierwsze ostrogi, czy to w Krakowie w starym teatrze, gdzie go już widzimy na poczesnem stanowisku. Do wrodzonych zdolności dołącza świetną charakteryzację, umie się tak zmieniać, tak przeobrażać zewnętrznie, że nawet stali bywalcy teatralni poznać go z wejściem na scenie nie mogą. Do ról popisowych zaliczał Ruszkowski te wszystkie, które wchodziły w zakres tak zw. ról charakterystycznych z odcieniem suchym. Nie mam pod ręką wykazu sylwetek „kochanego Rynia", wszelako pamiętam go tak dobrze, jak bym dziś słyszał, w rejencie w „Damazym", w teściu w krotochwili pod tymże tytułem, w reżyserze w „Adrjannie Lecouvreur", w hrabiu w „Rozbitkach", w Bałuszyńskim w „Synie", w „Ojcu debiutanki", w teściu w „Słomkowym kapeluszu"!

Pamiętam, jakem ciekawie słuchał tej gry acz skupionej, wyrazistej przecie w konturach, a zawsze inteligentnie opracowanej! Ruszkowski miał wspaniałe oczy na scenę i umiał niemi przepyszne efekty wydobywać. W oczach tych zazwyczaj pogodnych, radośnie na świat patrzących, dowcipnych, czytałeś nieraz, gdy tego trzeba było, gorycz, zwątpienie, miłość, grozę, przestrach, bojaźń! Wyraz tak się zmieniał jak się zmieniała sytuacja. Rzadko który z aktorów umie tak wzrokiem dużo wyrażać jak Ruszkowski...,

Jako autor Ruszkowski rozpoczął karjerę, pisząc do spółki z Abrahamowiczem. Była to jedyna spółka literacka, o której zgodnie orzeczono, że się udała. Z pod pióra Abrahamowicza i Ruszkowskiego co roku niemal wychodziły nowe komedje, komedyjki i farsy. Czy mam je przypominać? Któż z nas nie śmiał się na „Mężu z grzeczności", na „Teściu", na „Pospolitem ruszeniu" i tylu innych?

W ostatnich latach Ruszkowski próbował lotów o własnych siłach. Po nieudanej farsie „Już go mam" dał nam przezabawną „Jadzię wdowę", a wreszcie w tym jeszcze sezonie „Wesele Fonsia". Ruszkowski miał doskonałe pomysły krotochwilne, umiał podchwytywać śmiesznostki ludzkie, znał scenę dobrze, a więc i pisał prędko. Obserwacje jego czysto zewnętrzne trafiały do upodobań publiczności, która też go chętnie witała w charakterze autora.

Wszystkie sztuki Ruszkowskiego tryumfalnie przechodziły przez scenę. Publiczność do rozpuku się zaśmiewała na farsach autora „Jadzi", a Rynio, gryząc z radości wargę, wciąż myślał o nowych dla niej „kawałach". Była to wzajemna sympatja, jeśli nawet nie adoracja.

Przed pięciu laty Ruszkowski ożenił się z panną Zboińską, córką znakomitego artysty ś. p. Marcelego. Zmarł po dłuższej chorobie, pozostawiając żonę i dziecko. Scena lwowska straciła z Ruszkowskim jednego z najwybitniejszych wykonawców, a publiczność polska — jednego z najsympatyczniejszych autorów.

═ Uroczystość św. Stanisława biskupa krakowskiego, zgromadziła w niedzielę do Krakowa ludu pobożnego ze wszystkich stron i prawie w zdwojonej liczbie niż zazwyczaj. Procesja celebrowana przez ks. prałata Feliksa Gawrońskiego, wyruszyła z głową św. Stanisława z kościoła księży Misjonarzy na Stradomiu. W procesji, prócz kapituły, całego duchowieństwa krakowskiego, brały udział wszystkie bractwa z chorągwiami i feretronami, starcy i sieroty Towarzystwa Dobroczynności i tysiące pobożnych. W kościele na Skałce nabożeństwo uroczyste celebrował ks. kan. dr Stanisław Spis. Kazanie w kościele wygłosił ks. prałat Anatol Nowak, a na przepełnionem dziedzińcu, pobożni słuchali gorących słów ks. dra W. Bandurskiego. Po odprawionem nabożeństwie błogosławieństwa głową św. Stanisława udzielił ks. prałat Gawroński.

Zaznaczyć wypada, że w pochodzie procesji brała udział krakowska „Harmonja", grając prześlicznie stosowne marsze.

═ Dowiadujemy się, iż p. Konstanty Wołodkowicz, ofiarował się własnym kosztem założyć stację badań historycznych w Rzymie. Akademja Umiejętności oświadczenie to przyjęła i złożyła p. Wołodkowiczowi stosowne podziękowanie. Stacja zajmie się badaniem historji włoskiej w stosunku do historji polskiej.

═ Bilety wstępu na doroczne posiedzenie Akademji Umiejętności, które się odbędzie dnia 14 maja, będzie wydawać kancelarja Akademji zgłaszającym się w dniach 11, 12 i 13 maja między godziną 10-tą a 1 szą.

═ Podoficer I pułku artylerji korpuśnej, Józef Friedl, w niedzielę w nocy przechodząc w interesie służbowym po godzinie 3, ulicą nad Wisłą, usłyszał plusk wody na Wiśle. Zbliżywszy się do brzegu spostrzegł sylwetkę kobiecą. Nie namyślając się, w jednej chwili wskoczył do rzeki, z której wydobył żywą jeszcze dziewczynę i zaniósł ją do aresztów policyjnych. Wezwane pogotowie ratunkowe odwiozło denatkę do szpitala św. Łazarza. Dziewczyna lat 18, niewiadomego nazwiska, pochodzi z klasy sług. Wskoczyła do wody w samobójczym zamiarze.

═ W niedzielę odbyło się w „Sile" tak zw. zgromadzenie ludowe, na którem wszystkiego około 150 żydków i robotników, słuchało politycznego wykładu dra Zygm. Marka o ugodzie węgierskiej i innych aż nadto oklepanych już sprawach. Z powodu szczupłości audytorjum nie powzięto ani jednej rezolucji.

═ Policja aresztowała w poniedziałek z południa Henryka Filipowskiego, ajenta, gdy ten w stanie pijanym, na Małym Rynku targnął się nożem na p. Duzika, czeladnika stolarskiego.

═ Dyrekcja kolei państwowych donosi, że wagony sypialne nie będą kursować pomiędzy Krakowem a Podwołoczyskami. Odnośna uwaga zawarta w rozkładzie jazdy obowiązującym od 1 maja b. r. jest więc nieważna.

═ Rozstrzygnięcie konkursu na ilustrację do odezwy, wzywającej do składek na pomnik Mickiewicza we Lwowie, nastąpiło w sobotę. Pomimo, iż komisja ze względów nagłości wyznaczyła tylko 5 dni czasu do nadesłania projektów na afisz, wzywający do składek na pomnik nieśmiertelnego wieszcza, artyści lwowscy nadesłali ich 9. Komisja przyznała pierwszą nagrodę w kwocie 100 koron projektowi „Hołd Zosi", nadesłanemu przez p. Stanisława Reychana. Drugą nagrodę otrzymał projekt „Iris" p. Dzbańskiego.

═ W sądzie powiatowym mieleckim odbyła się rozprawa karna w procesie o obrazę czci, wytoczonym przez adwokata dra Leszka Majewskiego Zdzisławowi z Ziemblic Boguszowi z Rzemienia. Zdzisław z Ziemblic Bogusz skazany został za przekroczenie z §§. 488 i 491 na 6 tygodni aresztu, bez zamiany na karę pieniężną i ponoszenie kosztów postępowania karnego.

═ Mark Twain, znakomity humorysta amerykański, bawił we Lwowie. Przyjechał w niedzielę wieczorem, a odjechał w poniedziałek, zatrzymał się bowiem tylko w przejeździe z Rosji. Jeden z panów, który miał sposobność spotkać go na zebraniu towarzyskiem w Wiedniu, poznał go na dworcu kolejowym i zbliżywszy się „zdemaskował" *incognito* głośnego Amerykanina. W kilkuminutowej rozmowie rzekł Twain, że ma już dość zapachu rosyjskiego dziegciu, a chociaż we Lwowie jeszcze nie czuć perfum, to przecież znać, iż zaczyna się europejskie powietrze!

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Lwów 9 maja (w południe). Przybył tu ksiądz poseł Stojałowski.

Lwów 9 maja (w południe). Zgromadzenie ludowe, które się tu odbyło, wybrało deputację, która udała się do prezydenta miasta, żądając energicznego zajęcia się sprawą drożyzny, która wzrasta w sposób gwałtowny i pod wieloma względami zupełnie nieusprawiedliwiony.

Wiedeń 10 maja (rano). *Wiener Ztg* ogłasza, że prezydent sądu obwodowego Juljan Tałasiewicz zamianowany został radcą sądu wyższego w Krakowie.

Paryż 10 maja (rano). Wybory do Izby francuskiej odbyły się w niedzielę, wśród zupełnego spokoju w całym kraju. Rysem charakterystycznym tych wyborów jest, że socjalistyczny przywódca Jaurès przepadł przy wyborach w swoim własnym okręgu, w mieście fabrycznem Carmaux, gdzie socjalizm skompromitował się doszczętnie wobec robotników osławioną hutą w Carmaux, która dawała przedsmak przyszłych socjalistycznych rządów. Wybrany został natomiast w Algierze posłem wódz antysemitów, redaktor *Libre Parole*, **Drumont**. Przed redakcją *Libre Parole* tłum urządził wspaniałą owację. Wynik wyborów jest świadectwem wielkiego otrzeźwienia społeczeństwa francuskiego.

Wojna na Atlantyku.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

Dopiero w sobotę ogłoszono w Waszyngtonie tekst oficjalnych depesz kontradmirała Deweya o przebiegu bitwy pod Manilą na Oceanie Spokojnym. Brzmią one jak następuje:

„Manila 1 maja. Eskadra przybyła tu dzisiaj zrana. Zaangażowaliśmy nieprzyjaciela natychmiast i zniszczyliśmy następujące hiszpańskie statki: „Reina Christina", „Castilla", „Don Juan d'Austria", „Isla de Luzon", „Isla de Cuba", „Lazo", Duero", „Eclorso", „Veyasco" oraz „Isla de Mandarno", dalej parowiec transportowy i baterję pobrzeżną w Cavite. Nasza eskadra pozostała nieuszkodzona; niewielu z pomiędzy nas jest lekko rannych. Możemy depeszować jedynie przez amerykańskiego konsula w Hongkong.

Manila 1 maja. Jedenaście hiszpańskich statków zniszczonych; fortece zmuszone do milczenia, 150 Hiszpanów zginęło, 250 jest rannych. Całą zatokę mamy w swojej mocy. Od garnizonów odebraliśmy słowo honoru. Kabel przecięliśmy. Miasta Manili nie mogliśmy zająć z powodu braku wojsk. Po stronie amerykańskiej jest tylko kilku rannych. Żaden amerykański statek nie doznał uszkodzenia.

Manila 1 maja. Jesteśmy panami wszystkich

twierdz. W Cavite przeprowadziliśmy wylądowanie; uczyniliśmy jeńcami 256 rannych Hiszpanów. Obecnie zbywa mi na niczem".

Depesze te napisane w Cavite pospiesznie na kilku kawałkach papieru, przywiózł do Hongkong z Manili parowiec awizowy „Mac Culloch" i wręczył je konsulowi amerykańskiemu. Konsul zatelegrafował te depesze Mac Kinleyowi, który tą samą drogą przesłał Deweyowi podziękowanie wraz z nominacją na admirała. Równocześnie z San Francisco odpłynąć ma 4000-na armja na Filipiny.

W Madrycie dowiedziano się o tem z depesz londyńskich i stracono ostatnie nadzieje, że nieoficjalne dotychczasowe sprawozdania dziennikarskie i handlowe mogą zawierać fałszywe przedstawienie rzeczy. Wobec tych depesz słabą tylko pociechę stanowił telegram, jaki otrzymał świeżo minister wojny od jenerała komendanta wysp Viscayas z grupy Filipińskiej. Jenerał komedant donosi, że po czterogodzinnej bitwie z powstańcami, zajął miejscowość Panay, główne ognisko powstańców owego terytorjum. Szańców bronił czterotysięczny oddział powstańców. Zginęło 172 powstańców wśród walki, pięciuset zaś wśród odwrotu. Miejscowość Panay została wzięta i zburzona. Po stronie hiszpańskiej ranny jest komendant, oficer i 42 żołnierzy.

Paryskie wydanie *N. York Heralda* ogłasza szczegółowe sprawozdanie o bitwie morskiej pod Cavite w ten sposób: Kontradmirał Dewey pięć razy przeszedł przed okrętami hiszpańskimi. Straty amerykańskie są bez znaczenia, jakkolwiek liczne strzały, które trafiły w statki amerykańskie, dowodzą, jak dzielnie i z energją bronili się Hiszpanie. Do zatoki Manili pierwszy wszedł krążownik amerykański „Olympia". Miał on już za sobą o milę wyspę Corregidor, gdy dano do niego pierwszy strzał. Okręty „Raleigh", „Concord". „Boston" odpowiedziały strzałami. Jeden ze strzałów kanonierki „Concord" zmusił do milczenia baterję hiszpańską. Następnie eskadra zwolniła biegu. — Gdy świtać poczęło, eskadra znalazła się o 5 mil od Manili.

Wtedy dostrzeżono eskadrę hiszpańską, która ruszyła przeciwko flocie amerykańskiej. Amerykańskie okręty przeszły najpierw przed Manillą, a fortyfikacje hiszpańskie rozpoczęły przeciwko nim gwałtowną kanonadę przy pomocy potężnych dział. Okręt „Concord" odpowiedział ogniem. Przy Cavite eksplodowały wówczas dwie silne miny podwodne tuż przed samym okrętem admiralskim. Równocześnie zaczęła strzelać baterja przy Cavite. Pociski padały bardzo blisko amerykańskich okrętów, w wodę. Ludzie ze statków amerykańskich, odstrzeliwając się, wołali: „Pamiętajmy o Maine!"

Kontradmirał Devey podczas bojn stał ze swym sztabem na mostku okrętu flagowego. Kazał on strzelać innym okrętom w miarę, jak dowódcy uznają to za potrzebne. Otrzymał z Waszyngtonu rozkaz, ażeby eskadrę hiszpańską wziąć, albo też zniszczyć. Nigdy rozkaz nie został wykonany bardziej dosłownie. Po siedmiu godzinach walki nie pozostał na placu boju ani jeden okręt hiszpański. Dewey poprzedniego dnia wieczorem obmyślił bardzo drobiazgowo wszystkie szczegóły walki. Wykonano je jak na dokładniej. Wieczorem zarzucono kotwice przed Manillą. Admirał wysłał do gubernatora pismo, którem zapowiedział blokadę. i dodał, że jeśli tylko jeden strzał dany będzie do jego floty, zniszczy baterje i Manillę. Amerykanie nie mieli w tej walce ani jednego zabitego(?). Sądzą, że przypisać to należy zarówno ich szczęściu, jak i złym strzałom ze strony Hiszpanów.

Tyle jest ostatnich wiadomości z pola wojny na Oceanie Spokojnym. Na Atlantyku tymczasem ciągle jeszcze złowroga cisza, obok ruchu niezwykłych przygotowań. Do Nowego Yorku nadszedł z Waszyngtonu rozkaz, aby wszystkie okręty, którymi można rozporządzać, spuszczone zostały na morze w celu przewiezienia 40-tysięcznej armii. Okręty w przeciągu pięciu dni mają być w porcie Key-West. Wskazywałoby to na ważną zmianę strategicznego planu co do inwazyi na Kubę. Równocześnie zarządzono przesłanie olbrzymich mas żywności z Chicago do Chattanooga. W komisji finansowej waszyngtońskiego senatu sekretarz skarbu Gage oświadczył, że nadzwyczajne wydatki departamentu wojny i marynarki na prowadzenie wojny aż do dnia 1 lipca preliminowane być muszą na 52 miljony dolarów, prócz uchwalonych już 80 miljonów. Gage nie chciał przedstawić preliminarza za czas po 1 lipca, jednakowoż nie ulega wątpliwości, że koszty wojny obok zwyczajnych wydatków pochłoną 25 miljonów dolarów miesięcznie.

Z Kuby jenerał Blanco donosi do Madrytu, że od chwili rozpoczęcia na nowo kroków wojennych z powstańcami, szeregi powstańcze ponoszą porażki jedna za drugą. Parlament kubański wybrał prezydentem deputowanego Cueto. Amerykańska eskadra blokująca brzegi Krety, nie dozwala francuskim parowcom pocztowym na wjazd do portu hawańskiego. Pomimo to fregacie francuskiej „Dubourdieu" udało się omylić czujność blokujących statków i do portu szczęśliwie wpłynąć.

W Hiszpanji tymczasem ciągle trwa wzburzenie ludności. Barcelona jest bez przerwy widownią rozruchów. Masy ludzi tłoczą się od drugiej w nocy do „Banca de Espanna". Bank zawiesił już częściowo wypłaty. W kortezach madryckich minister kolonji Moret wygłosił rozpaczliwą mowę, tłomaczącą rząd przed zarzutami. „Lud szesnastomiljonowy, osłabiony przez niezliczone krwawe walki, nie jest w stanie — wołał Maret — rozporządzać potężną flotą; nie oczekiwaliśmy wojny tak prędko; jeszcze w kwietniu wszystkie rządy europejskie zapewniały nas, że wojna w tym roku nie wybuchnie". W odpowiedzi na wywody ministra, zawołał opozycyjny deputowany Nella: „Już biblja mówi, że nieszczęśliwe są ludy, którémi rządzi kobieta i dziecko"...

Równocześnie nadchodzi z Wiednia wiadomość, że stanowisko ministra spraw zagranicznych Agenora hr. Gołuchowskiego z powodu wojny hiszpańsko-amerykańskiej ma być zachwiane. Gołuchowski przeciwny jest angażowaniu się Austrji w czynną pomoc dla Hiszpanji, do czego jak się zdaje, ma ochotę dwór wiedeński ze względu na osobę Marji Krystyny.

Madryt 9 maja (w południe). Minister wojny Correa odczytał na radzie ministrów ważną depeszę od gubernatora generalnego Hawany generała Blanco. Depesza mówi, iż fala przynosi do wybrzeży zatoki hawańskiej szczątki rozbitego statku i różne przedmioty, widocznie należące do amerykańskiego okrętu wojennego „Cincinnati".

Madryt 9 maja (w południe). Depesza urzędowa z Hawany donosi: „Wczoraj wieczorem zbliżył się okręt wojenny amerykański na odległość strzału do jednej z bateryj nadbrzeżnych, musiał jednakowoż cofnąć się jak najprędzej, ponieważ odniósł lekkie uszkodzenia. O godzinie 3 inny okręt zaczął bombardować baterje przy wejściu do portu Matanzas. Dał 65 strzałów do słabego blokhauzu; z tej liczby zaledwo 19 strzałów było celnych. Blokhauz został uszkodzony. Pewien inżynier cywilny jest lekko ranny.

Madryt 9 maja (w południe). Depesza hawańska z dnia wczorajszego (godz. 8 rano) donosi, iż baterje nadbrzeżne wymieniły strzały z dwoma krążownikami amerykańskimi, będącymi w pogoni za jakimś statkiem żaglowym.

Madryt 9 maja (w południe). Parowiec „Alfons XIII.", który przybył szczęśliwie do Porto Rico, przywiózł 30 oficerów, 500 żołnierzy, 8 milionów nabojów, jednę baterję i wiele karabinów Mausera z Hiszpanji.

Madryt 9 maja (w południe). Rozruchy ponawiają się w wielu miastach. Wskutek tego rozciągnięto stan oblężenia na Bajad z i Alicante.

Madryt 9 maja (w południe). W Izbie posłów doszło do burzliwego zajścia. Wynikło ono stąd, że deputowany karlistowski Mella zaatakował ostro rząd i powiedział: „Nieszczęśliwe są narody, które jak powiedział prorok, z przekleństwa Bożego rządzone są przez kobiety i dzieci". Słowa te wywołały żywy protest ze strony prezydenta ministrów i większości. Izba postanowiła wtedy 198 głosami przeciwko 19 odebrać głos Melli.

Londyn 9 maja (w południe). Depesza Reutera z Hong Kong donosi, że bitwa pod Cavite zaczęła się o $5^1/_2$ rano, skończyła się w południe. Podczas walki w arsenale wynikła eksplozja, wskutek której zginęło wiele osób.

Londyn 9 maja (w południe). Amerykański major Smith, który wylądował był na Kubie celem porozumienia się z powstańcami, został przez Hiszpanów schwytany i według prawa skazany na śmierć.

Madryt 10 maja (rano). Don Carlos wydał manifest, ażeby wszystkich tych karlistów, którzy brali udział w socjalistycznych rokoszach, bezzwłocznie z zarządu partji wykluczyć, ponieważ rozruchy te wychodzą tylko na korzyść socjalizmu.

Madryt 10 maja (rano). W Alicante Linares przyszło do krwawych walk ulicznych; sprowadzono wojsko i żandarmerję, 12 zabitych, wielu rannych.

Madryt 10 maja (rano). Położenie gabinetu Sagasty jest nader krytyczne, — stanowisko prezydenta ministrów zostało zupełnie podkopane przez ostatnie posiedzenia Izby. Między samymi ministrami nie ma wcale zgody, szczególnie minister wojny i minister marynarki są przeciw prezydentowi Sagaście. Minister wojny, zapytany, co rada ministrów postanowiła, odrzekł, że na to nie daje żadnej odpowiedzi, rzecz to bowiem Sagasty czyni, co uważa za dobre.

Madryt 10 maja (rano). Środki spożywcze niesłychanie drożeją, ponieważ ażio złota wzrasta ogromnie.

Madryt 10 maja (rano). Sagasta zaprzecza jakoby istniało jakiekolwiek przesilenie gabinetowe.— Rozruchy nie ustają, ogłoszono stan oblężenia w wielu prowincjach.

Madryt 10 maja (rano). Trzy torpedowce hiszpańskie przybyły do wysp kanaryjskich. Znaczne posiłki odesłano na wyspy Filipińskie.

Londyn 10 maja (rano). Książę Conenugt otrzymał prywatną depeszę, według której na Oceanie Atlantyckim, **koło wysp Antylskich, przyszło do zaciekłej bitwy pomiędzy flotą amerykańską, a hiszpańską, w której Amerykanie ponieśli dotkliwą klęskę.**

Key-West 10 maja (rano). Z Port-au-Prince nadeszła następująca depesza: Według sprawozdań z przylądka Haiti, eskadra komodora Sampsona w niedzielę dostrzegła w stronie północnej 17 statków hiszpańskich. Niemieccy marynarze, którzy tu przybyli, potwierdzają, że w sobotę słyszeli w kierunku północno-zachodnim silną kanonadę.

Nowy Jork 10 maja (rano). Ambasador amerykański Woodford przybył do Waszyngtonu dopiero w poniedziałek i był serdecznie przez Mac Kinleya witany.

Nowy Jork 10 maja (rano). Dziennik *World* otrzymuje z Puerta-Plata na San Domingo depeszę, według której w Monte Christi słychać było przez całą sobotę potężną kanonadę. Zdaje się, że był to odgłos walki pomiędzy eskadrą admirała Samptona, a flotą hiszpańską.

Nowy Jork 10 maja (rano). Dziennik *World* donosi, że na statku „Argonauta" zaszło kilka wypadków żółtej febry.

Mac Kinley odłożył na jeden tydzień ekspedycję na Kubę. Przywódca powstańców Gomez przyjął alians, ofiarowany mu przez Stany Zjednoczone.

Rewolucja we Włoszech.

Medjolan 9 maja (w południe). Z powodu niebywałej drożyzny chleba we Włoszech, przyszło w sobotę do wybuchu rewolucji w Medjolanie. Miasto całe wzburzone. W różnych częściach miasta odbyły się zgromadzenia robotników, którzy wcale nie chcą pracować, wskutek czego wszystkie zakłady przemysłowe są zamknięte, twierdzą również dla braku funkcjonarjuszów nie kursują. Robotnicy starali się przeszkodzić odjazdowi powołanych pod broń rekrutów. W nocy w sobotę zgromadzenia przybrały groźniejszy charakter. Na ulicy *Corso di Venezia* urządzono barykady, by w ten sposób uchronić się przed atakiem kawalerji. Demonstranci splądrowali wielki pałac Saporiti i powyrzucali przez okna meble, których użyto do barykad. Skonsygnowano wojsko, które dało ognia do ludu; jednego przywódcę zabito, mnóstwo robotników odniosło rany śmiertelne. Gdy wojsko przechodziło przez ulicę *Orefici*. Medjolańczycy zasypali je gradem cegieł i kamieni, powstała utarczka: z jednej strony kule z drugiej kamienie i cegły. Wielu zabitych. Ulica *Torino* i plac katedralny stanowią główny punkt posterunku wojskowego, tu też demonstranci przypuścili atak na żołnierzy. Straty po obu stronach. Wobec tego rząd ogłosił **stan oblężenia w Medjolanie.** Przez ulice, przy których domy splądrowano, przeciąga wojsko i, staczając utarczki z powstańcami, usuwa barykady. W republikańskim dzienniku *Italia del popolo* pojawił się artykuł, wzywający do powstania, skutkiem czego aresztowano dyrektora tej gazety i redaktorów. Dep. de Andreis również osadzony w areszcie.

Florencja 9 maja (w południe). Mniejsze rozruchy wybuchły we Florencji; i tu wojsko wystąpiło, starając się rozproszyć demonstrantów, którzy niszczyli pałace i gmachy rządowe. Aresztowano 54 osób. W utarczce między wojskiem a robotnikami wiele osób zabito i raniono.

Livorno 9 maja (w południe). Piekarnie otoczone są wojskiem, by uniemożliwić napad na nie zgłodniałego tłumu. Wśród robotników szerzy się agitacja powstańcza. Położenie nader groźne.

Jenerał komenderujący w porozumieniu z policją zarządził celem zażegnania burzy ostre środki.

Rzym 9 maja (w południe). Gazety donoszą z Medjolanu, iż z powodu ostatnich zaburzeń, dyrektor gazety *Secolo* i kilku redaktorów zostali uwięzieni. Wydawnictwa *Secolo* i *Italia d l Popolo* zawieszone.

Monza 9 maja (w południe). **Wczoraj odbyły się tu manifestacje celem przeszkodzenia odjazdowi powołanych do służby rezerwistów. Wojsko wkroczyło i wynikła walka. Trzech sprawców rozruchu zostało zabitych, 15 rannych. Jeden oficer ranny.**

Medjolan 9 maja (w południe). Wczoraj zdarzył się szereg groźnych i krwawych starć burzycieli z wojskiem. Wielu uczestników zaburzenia zostało zabitych. Rotmistrz konnicy włoskiej padł także zabity, pewna liczba żołnierzy odniosła ciężkie rany. Spokój względnie przywrócono. Władze zażądały posiłków wojskowych.

Rzym 10 maja (rano). W niedzielę zapanował **w Medjolanie względny spokój, noc z niedzieli na poniedziałek upłynęła bez rozruchów. W zakładach przemysłowych podjęto na nowo pracę na rozkaz**

jenerała Bavy. W prowincji rzymskiej natomiast niedziela była dniem burzliwym. W rozmaitych miastach tłum rzucał się na sklepy piekarskie i przecinał druty telegraficzne tak, iż połączenie między Rzymem a prowincją jest przerwane. Wojsko interwenjowało; wielu zabitych i rannych.

W miejscowości Genzano rzucano kamieniami na urzędników, dwóch manifestantów wojsko zabiło. Ponownie w niedzielę wieczorem wybuchły rozruchy w Pontedera. Trzy osoby zabito i trzy raniono

W Bolonji, Weronie, Padwie, Neapolu i w Monte Calvario wybuchły również rozruchy. Dwóch deputowanych socjalistycznych, Duratiego i Pissolatiego aresztowano.

Delegacje wspólne.

(*Sprawozdanie telegraficzne Głosu Narodu*)

Budapeszt 10 maja (rano). Delegacje zebrały się wczoraj. Przedłożony im preliminarz wspólnych wydatków na rok 1899 wykazuje ogólne zapotrzebowanie w sumie 167,175.940 złr., a więc o 5 miljonów 990.915 złr. więcej, niż w roku bieżącym. Po potrąceniu istniejącego pokrycia w sumie 2 miljony 797.558 złr., pozostaje jeszcze do pokrycia 164,378.382 złr. Dochody z ceł preliminowano na 57,139.530 złr., a więc o 3.540 640 złr. więcej, niż w roku bieżącym. Wydatki ministerstwa spraw zagranicznych preliminowano na 4 142.200 złr., a więc o 129.300 złr. wyżej.

Wydatki ministerstwa wojny preliminowano na 157 966.122 złr., a więc o 5,870.034 złr. wyżej. Ordinarjum wydatków na wojsko wynosi 129,907.848 złr., ekstraordinarjum 11,217.014 złr.; ordinarjum wydatków na marynarkę 11,095.260 złr., ekstraordinarjum 5,746.000 złr. — Wydatki na armję stałą wzrosły w porównaniu z rokiem bieżącym o 3,510 034 złr., wydatki na marynarkę o 2 360.000 złr.

Nadto domaga się zarząd armji przyznania za lata 1897 i 1898 kredytów dodatkowych 30 646.030 złr., z czego przypada na nadzwyczajne wydatki na wojsko w roku 1898-ym 30 100.000 złr., a na marynarkę 542 030 złr.

Zapotrzebowanie nadto administracji prowincji okupowanych wynosi 3 479.000 złr., a więc o 10.000 złr. mniej.

Co się tyczy nadzwyczajnego kredytu dla wojska 30,646.030 złr., to potrzeba jego wywołana została nadzwyczajnem przygotowaniem w r. 1897 z powodu wojny grecko-tureckiej i niepewnej sytuacji ogólnej. Rząd domagał się na te cele już w r. 1897 kredytu 7 miljonów i zapowiedział wówczas, że będzie on niewystarczający. Wtedy atoli nie był rząd w możności podać dokładnie, ile wyniesie suma wydatków na te cele. Obecnie domaga się rząd sumy 30 646 030 złr. na zaspokojenie wszystkich już poczynionych wydatków na ten cel.

Wydatki te zamierzają rządy obu państw pokryć każdy po połowie ze swych aktywów.

Zwiększenie preliminarza ministerstwa spraw zagranicznych wywołane zostało reformą akademji orjentalnej i kreowaniem kilku nowych poselstw i konsulatów.

Zwiększenie wydatków na marynarkę konieczne jest celem uzupełnienia floty mającej służyć do obrony wybrzeży.

Budapeszt 10 maja (rano). Austrjacka delegacja odbyła wczoraj po południu pierwsze posiedzenie; wybrano prezydentem Apolinarego Jaworskiego, wiceprezydentem hr. Vetter von der Lilie. Komisja budżetowa odbędzie we czwartek pierwsze posiedzenie, na którem minister spraw zagranicznych złoży *exposé* o zagranicznem położeniu. Potem nastąpi przerwa w naradach delegacyj aż do przyszłego wtorku. Przed wczorajszem plenarnem posiedzeniem zgromadzili się należący do opozycyjnych frakcyj austrjackich delegowani na naradę, by ułożyć zastrzeżenie prawne, które przy swym wstępie do delegacji złożą.

Budapeszt 10 maja (rano). Deleg. Jaworski został wybrany prezydentem 43 głosami na 53 głosujących; 10 kartek oddano próżnych. W przemowie swojej zaznaczył Jaworski, iż delegacje z całą sumiennością i życzliwością zbadają przedłożenia rządu, położył jednak nacisk na nędzy ogólnej, która utrudnia świadczenie na rzecz państwa

Delegowani opozycyjni oświadczyli, że wobec nieuregulowanych austrjacko-węgierskich stosunków, biorą wprawdzie udział w obradach delegacyj, z tem jednakowoż zastrzeżeniem, że udział ten nie może za sobą pociągnąć żadnych prawnych konsekwencyj ze względu na przyszłe ukształtowanie się wzajemnego stosunku Austro-Węgier.

Minister Gołuchowski przedstawił delegacji przedłożenia rządowe, poczem na wniosek Madeyskiego przystąpiono do wyboru komisji. — Termin następnego posiedzenia podany zostanie do wiadomości w drodze pisemnej.

Delegacja węgierska wybrała Szella przewodniczącym, Szapary'ego wiceprezydentem delegacji. Następne posiedzenie węgierskiej delegacji odbędzie się 16 b. m. o godzinie 12 w południe.

Kalendarz kościelny Dziś wtorek, Izydora, włościanina i Joba proroka; jutro Beatryksy panny.

Stan powietrza. Dnia 10 go maja o godzinie 7 rano barometr 735'6, termometr + 12'2 C., wilgotność 85%, wiatr południowo-zachodni. 8.

Nekrologja.

† Helena z Jordanów Rozwadowskich Paygertowa, córka Antoniego, majora wojsk polskich z roku 1830 i Tekli z bar. Czechowiczów, wnuczka Kazimierza, pułkownika wojsk polskich z r. 1812, zmarła we Lwowie. Urodzona w roku 1836, zaślubiła w r. 1861 poetę, ś. p. Adama Paygerta, właściciela dóbr Sidorów na Podolu. Po śmierci męża w roku 1872 zamieszkała we Lwowie dla wychowania swych dzieci, a następnie wnuka po swej córce ś p. Tekli Kuczyńskiej.

† Andrzej May, emer. dyrektor gimnazjum w Jarosławiu, były prof. gimnazjum św. Anny, a obecnie zastępca dyrektora w krakowskiej wyższej szkole handlowej i członek komisji fizjograficznej Akademji Umiejętności, zmarł w poniedziałek w Krakowie, przeżywszy lat 69 Pogrzeb odbędzie się we środę o godzinie 4 po południu z domu l. 13 przy ul. Podwale. Nabożeństwo żałobne odprawi się w sobotę d. 14 maja o godz. 10 rano w kościele OO Kapucynów. S. p. May odznaczał się niepospolitemi zaletami umysłu i charakteru, a liczni jego uczniowie krakowscy i jarosławscy zawsze z szacunkiem i miłością wspominali o doświadczonym i zacnym pedagogu. Cześć jego pamięci!

† Paulina ze Słomczyńskich Gorkiewiczowa, przeżywszy lat 26, zmarła w Krakowie dnia 7 b. m.

† Jan Kotyrna, urzędnik pocztowy, przeżywszy lat 24 zmarł w Krakowie 6 b. m.

† Gustaw Ilcha, urzędnik kolei państwowej, przeżywszy lat 5[illegible], zmarł w Krakowie dnia 8 b. m.

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

51 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

A chorąży nie powinien umierać, zanim tak pożądanego zapisu nie uczyni. Śmierć jego w danej chwili byłaby dla pani Barbary fatalną klęską; długie starania i zachody w niweczby się obróciły.. To mając na względzie, zaczęła wzburzonego starca uspakajać, lecz był zbyt rozdrażniony, mówić jej nie dał, a natomiast sam rzekł szorstko:

— Mościa chorążyno, małżonko moja, snać kara Boża zwisa nad nami... Wolę Najwyższego znośmy w pokorze, lecz honoru, lecz godności brońmy od pokalania. Niegodziwca tego widzieć nie chcę, ani też, żeby próg tego domu przestąpił. Jejmość także go widzieć nie powinnaś... pod żadnym pozorem... Jeśli po tem, czego się dopuścił, jeszcze ma czoło pukać do drzwi moich, a! to bezczelność granice przechodząca... Obcymi jesteśmy dla niego, nie znamy go! Krzywdy mu nie uczynię, fortunę matczyną oddam, halerza złamanego nie zatrzymując, ale... nie h zapomni, żem mu ojcem i niech Bogu dziękuje, żem klątwy na głowę jego nie rzucił... Ma być, jak powiedziałem...

Wyczerpany tym wysiłkiem, zachwiał się na nogach, na fotel usunął i zakrywszy twarz w dłoniach, łkaniem wybuchł, powtarzając przez łzy:

— Tadeuszu, synu wyrodny! co najlepszego czynisz!

Pani Barbara przeczekała wybuch rozpaczy cierpliwie, bo postanowiła sprobować, czy przy sposobności nie uda się inaczej jeszcze sprawy przeprowadzić. Więc po chwili, gdy chorąży ochłonął, odezwała się z wszelką jednak ostrożnością:

— Jakże się jegomość czujesz? Zmiłuj się przez wzgląd na mnie chociaż, nie poddawaj się rozpaczy... Uprzedzić musiałam, co zamyśla Tadeusz, ale przecież obawiać się niema o co...

— Zostaw mnie jejmość w spokoju.... jeno uczyń, jak powiedziałem. Progu mego ma nie przestąpić! — powtórzył chorąży surowo.

— Bądź jegomość pewien, że tak uczynię — zapewniała pani Barbara — uważ jednak, że taki oczajdusza nie zwykł słów rozsądku słuchać. Przemocą wedrzeć się gotów; drzwi mu zamknąć, to oknem wlezie...

— Służba go wyprosi w takim razie...

— Gdybyś jegomość mógł mnie wysłuchać rozważnie, bez żółci, z krwią zimną, powiedziałbym słowo...

— Basiu, serce moje, pozwól mi wypocząć i frasunek przetrawić... — prosił chorąży niemal błagalnie.

— Tylko chwilę — upierała się przy swojem pani Barbara — od tego spokój nas obojga zależy....

— Słucham tedy — rzekł chorąży z rezygnacją, przeczuwając, że go jejmość znów czemść niemiłem utraktuje.

Pani Barbara, obok niego usiadłszy, serdecznie poczęła:

— Czas chyba, i temu nie zaprzeczysz iżbyśmy ostatecznie się porozumieli..... Stać się to powinno było już dawno, przedtem, zanim nas węzeł nierozerwalny skojarzył....

Chorąży gestem przerwał, dodając:

— Basiu, serce, ani chybi o zapisie chcesz mówić.....

— O czem jegomość słuchać nie lubisz — dokończyła skinieniem głowy potaknąwszy, pani Barbara. — Trudno jednak, musimy raz przecież coś postanowić. Żądaniu memu słuszności nie odmówisz, jest ono pod każdym względem sprawiedliwe. Każdy przyzna, żeś powinien zabezpieczyć mi przyszłość na wszelki wypadek... Śmiertelni jesteśmy... Spełniając to, czego się domagam, nietylko obowiązek święty wypełniasz, lecz uwalniasz się zarazem od nieznośnego prześladowcy w osobie Tadeusza. Bo ślepy nawet pozna, że jeśli teraz udręcza nas swojem narzucaniem się, to dlatego, iż się spodziewa wszystko w ręce swoje zagarnąć, z moją, naturalnie, szkodą... Gdy mu tę nadzieję odbierzesz, z wszelką pewnością słyszeć o nim nie będziemy...

— Dosyć o tem — odezwał się chorąży cierpko i dziwnie energicznie — tyle razy prosiłem jejmości, iżby drażliwej materji nie poruszała... W tej sprawie postanowienie finalne obmyśliłem i nie odstąpię od niego... Cóż u kata... alboż dogorywam? na śmiertelnej pościeli leżę?... Strapiony jestem, udręczony i zbolały, ale do trumny mi daleko...

— Śmiertelni jesteśmy... — powtórzyła z naciskiem chorążyna.

— Wiem o tem doskonale, niepotrzebnie mi waćpani przypominasz! — przerwał chorąży, głos podnosząc. — Dziwię się, że też nie czujesz niestosowności swego postępowania... Tak to wygląda, jak gdybyś mnie gwałtem na tamten świat wyprawić chciała... wcale to ze strony waćpani niepięknie...

Omal nie wybuchła gradem szorstkich wymówek chorążyna, lecz zdołała się pohamować.

— Zważ waćpan, że w razie nieszczęścia zostawiasz mnie na łasce i niełasce Tadeusza — rzekła na łagodność się siląc — a od niego niczego spodziewać się nie mogę...

— Będziesz waćpani miała zapis dożywotni, ten ci na wszelkie potrzeby wystarczy... O tem pamiętam dobrze...

— Zapis dożywotni! — powtórzyła z ironją.— Ani słowa: wspaniałomyślnie i sprawiedliwie. Czy waćpan nie czujesz, że tym sposobem ukrzywdzisz mnie? Zapis dożywotni!... Śmiechu warte, doprawdy! Może mi przeznaczysz jaki alkierz na mieszkanie i kilka dukatów, od których prowizję twój zacny synalek wypłacać mi będzie...

— Basiu, serce moje, zaprzestań pastwienia się nademną... Nie uwierzysz, ile mi to przykrości sprawia, jak boli...

Pani Barbara wybuchu dłużej powstrzymać nie mogła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dnia 12 b. m., t. j. we czwartek o godz. 5 po połud.
odbędzie się
w Sali posiedzeń Kasy Oszczędności miasta Krakowa
ZWYCZAJNE
Zgromadzenie Wydziału Wielkiego
tejże kasy,
na które Szanownych Członków Wydziału uprzejmie zapraszam.
Kraków dnia 7 maja 1898. 1567
J. Friedlein mp.
Prezydent miasta oraz przewodniczący Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

Pierwsza komunija św.

Pamiątkowe obrazki i książeczki, różańce i medaliki

od najzwyklejszych do najwykwintniejszych w wielkim wyborze **po najtańszych cenach** poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA 1465

Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE

Śmierć myszom! Śmierć szczurom!



Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

...zewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa ...ujące tylko na gryzenie (glires) szczur — mysz — królik. ...a ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w paczkach po 30—60 ct. i 1 złr. pocztą o 10 ct więcej (za list ...acht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., 4½ Klgr. złr. 7·50. 1464

Składy w większych aptekach i droguerjach.

C. k. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie.

do L. 19.770/IV.

Rozpisanie dostawy.

Podpisana c. k. Dyrekcja zamierza w drodze ofert rozdać dostawę, poniżej wyszczególnionych materjałów na czas od 1-go lipca b. r. do końca czerwca 1899 roku, a mianowicie:

Tłuszczu twardego w laseczkach	300 kg.
Oleju mineralnego do wozów	30.000 „
„ „ „ lokomotyw	50.000 „
„ specjalnego do cylindrów lokomotyw.	35.000 „
Smarowidła stałego	4.000 „
Nafty	300.000 „
Łoju	2.800 „

Bliższe szczegóły podają formularze ofertowe, które tak samo, jak ogólne i szczegółowe warunki dostawy można przeglądnąć, a względnie otrzymać (dla zamiejscowych za przesłaniem porta) u podpisanej c. k. kolejowej Dyrekcji (oddział mechaniczny).

Oferty napisane na przeznaczonym do tego formularzu, należycie ostemplowane i zaopatrzone napisem: Oferta na dostawę materjałów do oświetlenia i smarowania“ należy wnieść do c. k. kolejowej Dyrekcji w Krakowie najpóźniej do 12-tej godziny w południe, **dnia 30 maja br.**

Ceny materjałów, włącznie z opakowaniem należy podać franco jednej ze stacyj kolei państwowych. — Odnoszące się do oferty próbki należy nadesłać w osobnem opakowaniu, opłatnie, w ilości wystarczającej do wykonania prób i w dwóch egzemplarzach.

Dostawa wszystkich materjałów ma nastąpić w przeciągu czasu od 1-go lipca b. r. do końca czerwca 1899 r. w miarę potrzeby na podstawie częściowych zamówień.

Każdemu oferentowi przysługuje prawo być osobiście obecnym przy komisyjnem otwarciu ofert, które nastąpi 31 maja b. r. o godzinie 9 tej przed południem.

Podpisana c. k. Dyrekcja kolejowa zastrzega sobie prawo przyjęcia oferty na całą ilość oferowanego materjału, lub też tylko na część takowego, jakoteż i zupełnego nieuwzględnienia tejże.

Oferty wniesione po wyż wymienienym terminie, albo też nieodpowiadające warunkom niniejszego rozpisania, nie będą uwzględnione.

W Krakowie, dnia 10 maja 1898.

C. k. Dyrekcja kolei państwowych.

(Przedruk nie będzie płacony). 1398

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia u p. **St. Karlińskiego** w Krakowie, Sukiennice Nr. 26. oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1128

Pierwszy browar w kraju

systemu gotowania parą

Zygmunta Marsa i B-ci

W LIMANOWY 1547 2 7

wysyła do każdej stacji kolejowej **piwo ciemne „Bawarskie“ i jasne „Stołowe“** w beczkach i skrzynkach po 25 butelek.

Wełniane, jedwabne i fantazyjne

MATERYE NA SUKNIE

GOTOWE ŻAKIETY, OKRYCIA i KOSTIUMY

poleca na sezon wiosenny i letni 949 8 8

Magazyn Henryka Schwarza

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 13.

PRÓBKI NA ŻĄDANIE. CENY PRZYSTĘPNE.

Zamówienia na konfekcję damską wykonywuje Magazyn punktualnie.

Firma chrześcijańska.

Firma chrześcijańska. Firma chrześcijańska.

Ważne dla osób przejeżdżających do Zakopanego i napowrót.

Zawiadamiam P. T. Publiczność, że z dniem dzisiejszym otworzyłem dla wygody P. T. Publiczności koncesyonowany

dom spedycyjny w Chabówce

dworzec.

Zarazem upraszam dla uniknięcia pomyłek, a przytem dla zależnego pospiesznego załatwienia, wszelkie posyłki adresować dokładnie pod moim adresem.

Polecając się łaskawej pamięci

1443 3 3 z uszanowaniem

A. Sołtykowski w Chabówce.

Firma chrześcijańska.

1442 2 10

Iwonicz

Zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicji

Stacja kolei Państwowej.

Woda: Szczawa słona, jod i brom zawierająca. Prócz tego znakomite kąpiele mineralne, borowinowe tudzież obojętne ciepłe i zimne w osobno urządzonych łazienkach hydropatycznych.

Woda Iwonicka jest z powodu znacznej zawartości kwasu węglowego łatwo strawna i przyjemna do picia. Tak woda iwonicka świeżego czerpania, jako też sól iwonicka, znakomity środek do kąpieli domowych dla osób skrofulicznych jest do nabycia w aptekach, składach wód mineralnych, tudzież wprost w Dyrekcji Zakładu.

Lekarze: **Dr Kl. Dębicki**, lekarz zakładowy i **Dr Rościszewski**.

Położenie Iwonicza przeszło 400 mtr. nad p. m. wśród lasów szpilkowych, śliczne spacery.

Zakład posiada przeszło 600 pokoi wygodnie i porządnie urządzonych. Apteka zaopatrzona w wszelkie wody mineralne. Na rok bieżący miejsca spacerowe znacznie rozszerzone, łazienki borowinowe nowe z komfortem urządzone. Droga od stacji kolejowej do Zakładu nowa, pierwszorzędna. — Kościół w Zakładzie, Msza św. codziennie.

Zakład gimnastyczny. Doskonała muzyka zakładowa. Poczta i telegraf w miejscu. Oświetlenie elektryczne.

Sezon od 20-go maja do końca września.

W I. sezonie (do 20 czerwca) i III. (od 20-go sierpnia) mieszkania znacznie tańsze.

Uwolnienia od taksy na mocy świadectwa ubóstwa udziela się w I. i III. sezonie. — Wszelkich wyjaśnień udziela najchętniej Zarząd Zakładu,

Dyrektor Zakładu **Dr. Rościszewski.**

Bensdorpa

czyste holandzkie

Cacao

Żądając tej w całem świecie ulubionej znakomitej marki, to się jest pewnym otrzymania dobrego czystego Cacao, niezwykle pożywnego i bogatego, w części zastępującego mięso. 405

PIEGI

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego kremu ambrowego Dra Christoffa.

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 787 15 48

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem“ Zygm. Ruckera, dla **Krakowa** w aptece W. Redyka i E. Hellera **W Brodach** w aptece Leona Kallira.

Organista

w średnim wieku, uzdolniony, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia prosi nadesłać p. adr. **F. S.** post. rest. Mszana dolna. 1483

W Nowym Sączu

Realność z domem i oficynami murowanemi wraz z ogrodem owocowo-jarzynnym, przy dwóch ulicach jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższe wyjaśnienia udzieli **Antoni Kowalski w Nowym Sączu** ul. Długosza. 1487 3 5

Mam na składzie kilkanaście przegranych, ślicznych fortepianów do wynajęcia — względnie sprzedania za jakąkolwiek cenę. 1523 4 10

B. Gabryelska, Krzysztofory Kraków.

MAGAZYN MOD

pod firmą 1307 9 12

JANINA

Kraków, ul. Szewska l. 11 I p.,

poleca na **sezon wiosenny w wielkim wyborze Kapelusze słomkowe i tiulowe, Modele paryskie i wiedeńskie, Kapotki** dla starszych Pań i dzieci — **Kwiaty, Fasony, Pióra,** — Przyjmuje **Kapelusze do ubierania, Pióra do fryzowania. — Ceny możliwie niskie.**

Realność

tuż przy mieście, dom murowany, budynki, 3½ morga gruntu, inwentarz żywy i martwy, 200 drzew owocowych szlachetnych, szparagi, truskawki, inspekta, z powodu wyjazdu zaraz do **sprzedania**. Wiadomość w Dziale inserat. „Głosu Narodu“ p. l. 1232.

1232 12 12

Parcele

360 sążni, narożnik dwóch ulic, 38° frontu, z domem przynoszącym 500 złr. dochodu, ma po 50 sążeń za gotówkę **do sprzedania**, lub na zamianę za realność w Krakowie z dopłatą 3 do 4.000 złr. Jan Strycharski Dział inseratowy Głosu Narodu. 1351

Handel W C. Angelusa

w Krakowie, Grodzka 2

wysprzedaje po zniżonych cenach

świeże i modne:

paski damskie, rękawiczki letnie, weloniki, perfumerje, hafty, roboty ręczne, pończochy i zabawki. 1401 6 6

Cukiernia Krakowska

J. DZIĘCIOŁOWSKIEGO

1415 **w Nowym Sączu**

poszukuje **UCZNIA** do prakty[...] z II kl. gimn. lub 6 kl. wydz. z porządnego domu, lat 13 lub 14.

Do sprzedania

Dom parterowy z ogrodem, w głównej ulicy obok Gimnazjum w Wadowicach. Wiadomość **Ignacy Grządziel** w Podgórzu.

1427 5 5

Żądajcie wszędzie

tutek cygaretowych **„IRIS“** krajowego Towarzystwa, bo te są najlepsze i najtańsze, 1000 sztuk 80 ct. Fabryka ulica Szpitalna l. 18, I-sze piętro w Krakowie. 1435 6 10

Do sprzedania budowl. parcele w Dębnikach tuż za mostem kolejowym. Nr. 8—254, Nr. 37/2—141, Nr. 37/1—229, razem 624 sążni □. Bliższa wiadomość u właściciela Półwsie Zwierzyniec 9. 1444

Fejton

używany **do sprzedania.** Wiadomość Ignacy Grządziel w Podgórzu. 1449 3 4

Rządca 1439

zamiłowany gospodarz i leśnik, obeznany dobrze z plantacją buraków, stawianiem budowli, katolik, trzeźwy, uczciwy, inteligentny, poszukuje **posady** od 1 lipca br. Zgłoszenia uprasza dla M. K. 101. Dział inser. „Głosu Narodu“.

Praktykant lasowy

z maturą gimnazjalną **poszukuje miesca.** Zgłoszenia przyjmuje L. Glna Kraków, ulica Krupnicza Nr. 17. 1484 2 3

Wielka sposobność taniego kupna!!!

W Krakowie przy ul. Szewskiej pod L. 15

Bazar B. Lipińskiego

zostaje zwinięty.

Można się targować. 1559

Dom parterowy

z ogrodem, w Wieliczce, tanio **do sprzedania.** Wiadomość u p. **Maryi Krapipowej w Wieliczce.** 1563 1 4

Parcela budowlana

obejmująca 172 □ sążni, przy ul. nad Rudawą, bardzo tanio, tylko po 55 złr. za 1 sążeń □ do sprzedania tylko katolikom. 1560 Wiadomość bliższa w Magazynie przyborów kościelnych

Stanisława Przybylskiego

Kraków, Rynek A-B.

Emeryt

przyjmie administrację kamienicy, Zakładu kąpielowego lub czynności kancelaryjnych tak w polskim jak niemieckim, w razie potrzeby za kaucją Adres pod A. B. 1561 do Działu inserat Głosu Narodu Kraków. 1561 1 2

Nauczycielka muzyki

uczennica konserwatorjum warszawskiego, także prof. Paderewskiego, Michałowskiego, **poszukuje lekcyj**, godzina 1·50 złr. Może dawać także w zamian za lekcje jednego z nowożytnych języków. Topolowa 16 I ptr. na lewo. 1564

Osoba starsza

znająca się na gospodarstwie poszukuje zajęcia w domu inteligentnym, może również opiekować się osobą chorą, sędziwą i małoletniemi dziećmi, lub zająć się całem prowadzeniem domu u młodego małżeństwa. Zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Głosu Narodu dla **A. B.** 1555

Dom murowany

i pół morgi gruntu w Zakrzówku jest **do sprzedania.** Wiadomość: Zakrzówek 37. 1562 1 6

Grunt pod budowę

570 sążni na Zwierzyńcu, po 3 złr. za sążeń do sprzedania. Wiadomość Dębniki (za Wisłą) Nr. 93, czwarty dom za propinacją Tillesa.

1557 1 2

Folwarczek 1558

kilkunastumorgowy, milę od Krakowa, przy stacji kolei, **do sprzedania** zaraz, lub zamiany na realność w Krakowie. Wiadomość ul. Basztowa sklep p. Knapowskiej.

Adwokat Dr Doboszyński

Kraków, Rynek A—B, 39

poszukuje 1485

koncypienta.

Magister farmacji

dobrze polecony, poszukuje natychmiast posady.

Łaskawe zgłoszenia pod literami **A. B 30 Rzeszów**, poste restante

1491 2 3

Osoba inteligentna

z lepszego domu, posiadająca znajomość gospodarstwa wiejskiego i miejskiego, krawiectwa i szycia bielizny **poszukuje umieszczenia.** Zaopiekuje się także dziećmi lub starszą osobą. Łaskawe zgłoszenia pod lit. **M. K.** do Działu ogłoszeń „Głosu Narodu“ Kraków Jagiellońska 7. 149[...]

Fortepian Schneidra

w dobrym stanie, tanio do sprzedania, bliższa wiadomość w Dziale inserat. „Głosu Narodu“. 150[...]

W składzie Fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 147[...]

Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29, Kraków

„NORIS“

Fabryka pudełek, tutok cygaretowych i wyrobów papierowych

W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika w Krakowie, Poselska l. 20.

poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris“** jako też tutki z najlepszej bibułki „Mais“. — Przy zakupnie wyraźnie żądać

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki „Mais Numa“, „Mais Albert“, białe „Noris“ do lekkich tytoni. Tutki „Mais Wallis“, „Mais de Paris“ do tytoni średniomocnych